

Protokół nr LII/09
z LII sesji Rady Miejskiej w Mosinie,
która odbyła się w dniu 26 listopada 2009 r.
w Sali Imprezowej Mosińskiego Ośrodka Kultury, ul. Dworcowa 4.

Proponowany porządek obrad:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Ustalenie porządku obrad.
6. Założenia do planu zaopatrzenia w ciepło, energię elektryczną i paliwa gazowe dla Gminy Mosina (uchwała).
7. Stawka dotacji na rok 2009 dla Zakładu Usług Komunalnych w Mosinie na utrzymanie gminnych zasobów mieszkaniowych (zmiana uchwały).
8. Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2009 (uchwała).
9. Przystąpienie do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów:
 - a) części wsi Rogalinek (uchwała),
 - b) części wsi Pecna – rejon Kanału Olszynka (uchwała – wniosek grupy radnych).
10. Plan pracy Komisji Rewizyjnej na rok 2010 (uchwała).
11. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 29 października do 26 listopada 2009 r.
12. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
13. Zapytania i wnioski radnych.
14. Zakończenie sesji.

Przebieg sesji:

1. Otwarcie sesji.

Otwarcia sesji o godzinie 16.10 dokonał Przewodniczący Rady Miejskiej w Mosinie Jacek Szeszuła. Powitał przy tym przybyłych na sesję radnych, zaproszonych gości oraz mieszkańców Gminy Mosina.

2. Stwierdzenie quorum.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła na podstawie listy obecności stwierdził, że w LII sesji Rady Miejskiej w Mosinie bierze udział 19 radnych, czyli 90,48 % ogólnego stanu osobowego Rady Miejskiej, co stanowi ustawowo wymaganą większość. Nieobecny był ze względu na stan zdrowia – radny Antoni Karliński.

Lista obecności radnych *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Na sesję zostali zaproszeni goście, których lista również *jest załącznikiem niniejszego protokołu.*

3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zaproponował, aby funkcję członków Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej pełnili radni:

- a) Paweł Przybył,

b) Waldemar Waligórski.

W związku z tym, że wyżej wymienieni radni wyrazili zgodę na kandydowanie do Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej, a pozostali radni nie zgłosili innych kandydatur, przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie kandydaturę radnego Pawła Przybyła i kandydaturę radnego Waldemara Waligórskiego. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie 17 głosami „za”, przy 2 głosach „wstrzymujących się”, wybrała Komisję Wnioskowo-Skrutacyjną w składzie: radny Paweł Przybył i radny Waldemar Waligórski.

4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zaproponował, aby nadzór nad sporządzeniem protokołu z LII sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawowała radna Wiesława Mania.

Radna Wiesława Mania wyraziła zgodę na powyższą propozycję.

W związku z tym, że nie zostały zgłoszone inne kandydatury, przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie kandydaturę radnej Wiesławy Mani na nadzorującą sporządzenie protokołu z LII sesji Rady Miejskiej w Mosinie. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie 18 głosami „za”, przy 1 głosie „wstrzymującym się”, wybrała radną Wiesławę Manię do nadzorowania sporządzenia protokołu z LII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

5. Ustalenie porządku obrad.

Proponowany porządek LII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który został wyżej przedstawiony oraz niezbędne materiały jej dotyczące, radni Rady Miejskiej w Mosinie otrzymali wraz z zaproszeniami na nią i w dniu sesji.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, że „państwo radni” w określonym ustawowo terminie otrzymali „porządek obrad”.

Radny Jan Marciniak poinformował, że w imieniu grupy radnych, którzy przygotowali uchwałę w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Pecna, wnosi on o przegłosowanie zdjęcia „tego punktu z porządku obrad”.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie wniosek radnego Jana Marciniaka o zdjęcie z porządku LII sesji Rady Miejskiej w Mosinie punktu 9 b). W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie, czyli 19 głosami „za”. W ten sposób został ustalony porządek LII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który przedstawia się następująco:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Ustalenie porządku obrad.
6. Założenia do planu zaopatrzenia w ciepło, energię elektryczną i paliwa gazowe dla Gminy Mosina (uchwała).
7. Stawka dotacji na rok 2009 dla Zakładu Usług Komunalnych w Mosinie na utrzymanie gminnych zasobów mieszkaniowych (zmiana uchwały).
8. Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2009 (uchwała).
9. Przystąpienie do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów:
 - a) części wsi Rogalinek (uchwała).
10. Plan pracy Komisji Rewizyjnej na rok 2010 (uchwała).
11. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 29 października do 26 listopada 2009 r.
12. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.

13. Zapytania i wnioski radnych.

14. Zakończenie sesji.

6. Założenia do planu zaopatrzenia w ciepło, energię elektryczną i paliwa gazowe dla Gminy Mosina (uchwała).

Konsultant do spraw energetycznych Polskiego Towarzystwa Certyfikacji Energii Tadeusz Waltrowski przedstawił szczegóły dotyczące „Założeń do planu zaopatrzenia w ciepło, energię elektryczną i paliwa gazowe dla Gminy Mosina”.

W trakcie tego wystąpienia na Salę Imprezową przybyła radna Krystyna Szczygieł-Nowak, tak więc odtąd w dalszym ciągu LII sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 20 radnych.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła wyraził przekonanie, że „pan” wcale się nie zdziwi, iż każdy „z nas” musi „to wszystko przetrwać”, bo „zarzucił nas pan” naprawdę olbrzymią wiedzą, olbrzymią faktografią i „to trzeba przejść” i wybrać to, co jest najlepsze. Niemniej jednak każda uwaga jest niezmiernie cenna i za to naprawdę serdecznie on dziękuje.

Przewodniczący Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Marek Klemens powiadomił, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały w sprawie „Założeń do planu zaopatrzenia w ciepło, energię elektryczną i paliwa gazowe dla Gminy Mosina”.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek poinformował, że Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały w sprawie „Założeń do planu zaopatrzenia w ciepło, energię elektryczną i paliwa gazowe dla Gminy Mosina”.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie „Założeń do planu zaopatrzenia w ciepło, energię elektryczną i paliwa gazowe dla Gminy Mosina”. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr LII/365/09 w powyższej sprawie jednogłośnie – 20 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

7. Stawka dotacji na rok 2009 dla Zakładu Usług Komunalnych w Mosinie na utrzymanie gminnych zasobów mieszkaniowych (zmiana uchwały).

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały dotyczącego stawki dotacji przedmiotowej na realizację zadań prowadzonych w formie gospodarki pozabudżetowej w roku 2009 – na utrzymanie gminnych zasobów mieszkaniowych.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że 220 tysięcy złotych jest kwotą przeznaczoną na ocieplenie „lekarzówki” i wykonanie przyłącza kanalizacyjnego. Zapytał przy tym, ile konkretnie kosztowało ocieplenie „lekarzówki” i ile kosztuje przyłącze kanalizacyjne, gdyż 220 tysięcy jest bardzo wysoką kwotą. Jak jemu wiadomo, wykonanie ocieplenia domu wraz z odpowiednią warstwą materiału izolacyjnego, to jest w tej chwili gdzieś w granicach „plus – minus” 1 m² – 200 zł brutto. Dlatego interesowało jego, ile było metrów kwadratowych do ocieplenia, na czym polegało ocieplenie dachu, jaki to był koszt i rynien, gdyż „lekarzówka” nie jest tak przerażająco wielkim budynkiem, żeby wydawać „tutaj” kwoty podchodzące pod 200 tysięcy złotych. Zapewnił przy tym, że on „tu” niczego nie kwestionuje i nie chce niczego się doszukiwać, natomiast wiedząc, jaka jest wartość „tego typu” prac, chciałby „na ten” temat bliższych informacji: na temat ocieplenia „tego” budynku, jak i ile metrów bieżących przyłącza kanalizacyjnego było do położenia.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak zwróciła uwagę, że sprawa nie dotyczy tylko przyłącza kanalizacyjnego do „lekarzówki”, ale generalnie mienia komunalnego,

wszystkiego, które jest i pierwszy etap „tych” przyłączy został wykonany. Tak więc przyłącza są w liczbie mnogiej.

Dyrektor Zakładu Usług Komunalnych w Mosinie Andrzej Okpisz powiadomił, że koszt ocieplenia, łącznie z dachem, „lekarzówki” – nie poda szczegółów, bo „tych” akurat nie pamięta, ale sam koszt był 78 tysięcy. Natomiast koszt wykonania przyłączy kanalizacyjnych – pierwszy etap został skończony, drugi zostanie do końca roku wykonany. Może powie on o całości – mieści się w granicach 112 tysięcy. Podłączono już między innymi ul. Pożegowską 9, 10, 11, 12, do końca roku zostanie podłączona ul. Leśna 31, ul. Krotowskiego 16, 16A, B, C i pałac, ul. Śremska 14, ul. Poznańska 18, ul. Mickiewicza 1, ul. Krotowskiego 11, Pecna – ul. Główna 18. To wszystko zostanie zrobione do końca roku i tak naprawdę zostanie „nam” do zrobienia tylko ul. Pożegowska 17, ul. Sowiniecka 6c, ewentualnie budynek wielofunkcyjny w Pecnej.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że np. na ul. Pożegowskiej „to” jest pod nazwą „przyłączy”, ponieważ było jedno przyłączy, ale od tego przyłącza była wewnętrzna sieć rozprowadzana, gdyż „te” budynki nie są przy ulicy, tylko są „na całym terenie” i „tam” musiała być normalnie sieć, chociaż jest traktowana przez „AQUANET” jako przyłączy do studzienki na posesji, ponieważ „to” było „na naszej” posesji. On tylko mówi w tym kontekście, żeby „państwu” uzmysłwić, że „te” koszty są przez to też znacznie większe niż gdyby było „proste przyłączy”.

Radny Jan Marciniak podziękował za wyjaśnienie. Wyraził przy tym przekonanie, że „nam wszystkim ta wiedza się przydała”, gdyż brak było, mimo wszystko, wypisanych ilości przyłączy, czy też ilości metrów bieżących tego przyłącza, jakich budynków mienia komunalnego „to” dotyczyło i to samo sformułowanie: realizacja przyłączy kanalizacyjnych mienia komunalnego – nie było doprecyzowane, ale za wyjaśnienie bardzo on dziękuje. Następnie poinformował, że Komisja Budżetu i Finansów „przyjęła pozytywnie projekt uchwały”.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie stawki dotacji przedmiotowej na realizację zadań prowadzonych w formie gospodarki pozabudżetowej w roku 2009. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr LII/366/09 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 19 głosami „za”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

8. Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2009 (uchwała).

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie budżetu Gminy Mosina na rok 2009.

Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Jan Marciniak powiadomił, że Komisja Budżetu i Finansów pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały w sprawie budżetu Gminy Mosina na rok 2009.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały w sprawie budżetu Gminy Mosina na rok 2009. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr LII/367/09 w powyższej sprawie jednogłośnie – 20 głosami „za”.

Uchwała ta wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w sprawie budżetu Gminy Mosina na rok 2009, stanowi załącznik niniejszego protokołu.

9. Przystąpienie do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów:

a) części wsi Rogalinek (uchwała).

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił szczegóły dotyczące projektu uchwały o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Rogalinek.

Przewodniczący Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Marek Klemens poinformował, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego pozytywnie opiniuje „projekt tej uchwały”.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek powiadomił, że Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa również pozytywnie opiniuje uchwałę odnośnie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Rogalinek.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Rogalinek. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr LII/368/09 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 20 głosami „za”.

Uchwała ta wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Rogalinek, stanowi załącznik niniejszego protokołu.

10. Plan pracy Komisji Rewizyjnej na rok 2010 (uchwała).

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Marian Jabłoński przedstawił szczegóły dotyczące planu pracy Komisji Rewizyjnej na rok 2010.

Radny Marian Kunaj zwrócił się o wyjaśnienie, jaka jest wymagana ilość podpisów na fakturze określającej stopień wydatkowania, czy zaliczkowania z przydzielonej kwoty funduszy – z tyłu na fakturze, gdzie trzeba opisać, „bo to było jedno”, teraz trzy – chciałby on wiedzieć konkretnie.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Marian Jabłoński stwierdził, że nie wiadomo jemu, czy „pan radny” zadaje pytanie jako przewodniczący zarządu osiedla, czy jako radny.

Radny Marian Kunaj poinformował, że jako „przewodniczący osiedla”, gdyż „to” było podpisane, czytał on „pana” sprawozdanie i „to wyście to stwierdzali”, dlatego chce wiedzieć „pewne”.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Marian Jabłoński stwierdził, że wyrazi swój pogląd, „tutaj” nie wyręczając „pani skarbnik”, której zdanie jest decydujące, ale chodzi „państwu” na pewno „o te notatki z tyłu” – wystarczy jeden podpis.

Radny Marian Kunaj zauważył, że „zaczynamy polemizować”.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Marian Jabłoński stwierdził, iż jeżeli „państwo uważacie, że trzy podpisy”, to prosi o wskazanie jemu podstawy, z której to wynika.

Radny Marian Kunaj oświadczył, że nie wie, a chce wiedzieć. Dlatego pyta on.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Marian Jabłoński zapewnił, że rozumie „państwa” obawy. Chodzi „tu” mianowicie o to, „żeby to było kolegialnie”, oczywiście w sytuacji...

Radny Marian Kunaj powiadomił, że kiedyś podpisywał tylko „przewodniczący – parafa swoja i podpis”.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Marian Jabłoński stwierdził, że jeżeli są trzy podpisy, to z racji chociażby ilości, „ta notatka” jest pozbawiona praktycznie wątpliwości dla osoby kontrolującej. Natomiast niezbędnym jest, aby był podpis osoby, która „ten” rachunek,

„te artykuły” przejęła i wskazała, na jaki cel one zostały zużyte. „Komisja” rzeczywiście „w tych” badanych materiałach i rachunkach – nie wszystkie on oglądał i przeglądał – były trzy podpisy, były dwa podpisy, a nie wiadomo jemu, czy był jeden podpis – nie było, były dwa podpisy. Nie chciałby on się „tutaj”, jeżeli były inne ustalenia, wypowiadać, zalecać i wymądrzać, natomiast jeżeli miałby, korzystając z okazji – myśli on, że „pani skarbnik” się wypowie i odniesie – zwrócić na jedną rzecz uwagę: na dokonywanie zakupów, często w firmach jakby powiązanych rodzinnie, ale „myśmy też tego nie kwestionowali”, jako, że nie ma podstaw, gdyż jeśli rachunek nie budzi wątpliwości, to nie budzi wątpliwości. Dlatego też, tak on może „to” skomentować.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak poinformowała, że dla czytelności i jasności sytuacji, co najmniej dwa podpisy, aczkolwiek bardzo często są podpisy całych zarządów osiedli, czy całych rad sołeckich i trzy podpisy, ale „wymagamy” dwa podpisy co najmniej.

Radny Marian Kunaj stwierdził, że to jest dla niego odpowiedź.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej uwag, pytań i wniosków, prowadzący obrady Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie planu pracy Komisji Rewizyjnej na rok 2010. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr LII/369/09 w powyższej sprawie jednogłośnie – 20 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

W tym momencie Salę Imprezową opuścił radny Tomasz Żak i radny Paweł Przybył, tak więc odtąd w dalszym ciągu LII sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 18 radnych.

11. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 29 października do 26 listopada 2009 r.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że bardzo ważnym dniem w listopadzie był szesnasty, kiedy to odbyła się publiczna dyskusja dotycząca zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Wiele osób brało w niej udział i wiele też istotnych uwag i problemów zostało zasygnalizowanych. Do 14 grudnia, jak wiadomo, jak wynika z procedury, osoby zainteresowane mogą zgłaszać najróżniejsze uwagi. Listopad był zdominowany również przez obchody najważniejszego dnia, jakim jest „Dzień Niepodległości”: gminne uroczystości odbyły się na terenie Mosiny. Podziękowała przy tym sołtysom: Rogalinka, Wiórka i Czapur za włączenie się bardzo aktywne ze swoimi społecznościami „w te” obchody oraz „zorganizowanie również na terenie swoich miejscowości bardzo uroczystych mszy za Ojczyznę i potem spotkań ze społecznością”. Wszystkim też bardzo dziękuje ona za udział w uroczystościach jednych i drugich, które wymieniła. Powiadomiła też, że odbyła się wizyta w Seelze – „wspólnie z księdzem proboszczem byliśmy na terenie naszej zaprzyjaźnionej gminy”, gdzie w zasadzie skończyła się wędrówka przekazanej uroczystości na terenie Mosiny delegacji niemieckiej – rzeźby Michała Anioła: Piety, jako wyraz, przesłanie przebaczenia, pojednania, ale również i pamięci, życia w prawdzie. Uroczystości Pieta została przekazana kościołowi ewangelickiemu i tam będzie miała stałe miejsce, zostały też nawiązane kontakty między parafią mosińską, a parafią katolicką Seelze. Poinformowała także, że 10 listopada utworzył się „komitet osiedlowy nr 1”. Przewodniczącą „komitetu” została p. Agata Lubowicka. Jest to ostatni „komitet”, który „zawiazaliśmy”, jako organ pomocniczy gminy. Powstał i na wszystkich osiedlach na terenie gminy „mamy” już funkcjonujące „komitety osiedlowe”: będzie „nam” łatwiej podzielić się, nie tylko władzą, decyzyjnością, ale i odpowiedzialnością. Powiadomiła również, że odbyło się na terenie „naszej gminy”, organizowane przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej – Forum Kobiet Aktywnych. Było wiele kobiet „biznesu”, pracujących w samorządzie, w najróżniejszych innych stowarzyszeniach, fundacjach, były obecne panie: poseł, senator – p. Rotnicka, między innymi, z Poznania. Poinformowała też, że na terenie gminy odbyło się bardzo dużo uroczystości, spotkań związanych z obchodami „Dnia

Seniora”. Są to spotkania już tradycyjnie odbywające się co roku i wszystkie „koła emerytów i rencistów” je organizują. Interesującym spotkaniem też były międzynarodowe zawody w judo, gdzie „błysnęła nasza drużyna – Orły Daszewickie: tu z naszej gminy”. Zawody zgromadziły około 500 zawodników – bardzo interesująca impreza, jedna z ciekawszych i „taka nowa” na terenie „naszej” gminy – uważa ona, że bardzo udana. Powiadomiła także, że przetargi w toku, które w tej chwili trwają to: przetarg na „rozbudowę i budowę straży pożarnej w Mosinie” – w dniu dzisiejszym było otwarcie ofert; konkurs na opracowanie koncepcji architektonicznej modernizacji, rewitalizacji placu 20 Października; budowa oświetlenia drogowego w miejscowości Krosno: ul. Słoneczna, ul. Sosnowa; dostawa samochodu dla przewozu osób niepełnosprawnych. Poinformowała również, że 27 listopada zostanie podpisana umowa dotycząca już realizacji przetargu, który sfinalizował wybór osób mających zająć się koncepcją programowo–przestrzenną obwodnicy wschodniej Mosiny. 30 listopada „podpisujemy” umowę na budowę ścieżki rowerowej Krosno – Drużyna, a 1 grudnia – na wykonanie budowy zbiornika wód deszczowych dla osiedla „Czarnokurz” w Mosinie. Przetargi rozstrzygnięte, gdzie już „mamy” zawartą umowę – mówi ona tylko o inwestycjach, które miały miejsce między dwoma „naszymi” sesjami, między 29 października a dzisiejszym dniem. Umowa została zawarta na: budowę chodnika w ciągu ul. Orzeszkowej w Mosinie – etap I; budowę i modernizację dróg gminnych we wsi Daszewice: ul. Piotrowska; przebudowę drogową sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu ul. Wawrzyniaka, ul. Śremskiej, ul. Leszczyńskiej i ul. Mostowej w Mosinie; wykonanie opracowania „dokumentacji budowlano–wykonawczego budowy układu drenującego” rejonu ul. Jodłowej i ul. Dębowej w Czapurach wraz z utwardzeniem i przebudową ul. Sowinieckiej w Mosinie – to było zawarte w jednej ofercie przetargowej; budowę chodnika i oświetlenia drogowego w ciągu ul. Torowej – to się dzieje to zadanie; budowę chodnika w ciągu ul. Kasprowicza w Mosinie – też wykonywane jest; budowę oświetlenia drogowego na terenie Mosiny – II etap; budowę boiska w Dymaczewie Nowym – I etap: zaprojektowanie i wykonanie ogrodzenia terenu boiska wraz z chodnikiem i ławeczkami; remont chodnika w ciągu ul. Głównej w Pecnej – od przejazdu kolejowego w stronę Bieczyn; remont chodnika w ciągu ulicy przechodzącej przez wieś Krajkowo – to jest dalszy ciąg: tam, gdzie nie było tego chodnika, był chodnik gruntowy i częściowo położony; budowę chodnika w ciągu ul. Długiej w Radzewicach – I etap; budowę budynku mieszkalnego wielorodzinnego z mieszkaniami socjalnymi w Krośnie; wykonanie nowych nawierzchni z tworzyw sztucznych i remont sufitu w salce gimnastycznej Zespołu Szkół w Mosinie: Gimnazjum nr 2; wykonanie dokumentacji projektowej budowy skateparku w Mosinie; budowę linii kablowej oświetlenia ulicznego w Krosinku, ul. Lipowa – I etap; budowę świetlicy wiejskiej w Czapurach – II etap; bardzo ważna umowa – już prace się zaczęły – na budowę sali gimnastycznej oraz przebudowę i nadbudowę budynku szkoły w Daszewicach – I etap. Stwierdziła przy tym, że wszystkie zadania są ważne, ale „to” jest niesłychanie finansochłonne i szczególnie oczekiwane przez wiele lat przez społeczeństwo Daszewic oraz nadbudowa i przebudowa budynku zaplecza socjalnego: Ośrodek Sportu i Rekreacji w Mosinie – I etap: też już prace się zaczęły, umowy zostały podpisane w tym miesiącu, który teraz „kończymy”. Ważną informacją jest, że do katalogu zadań inwestycyjnych wpisane zostały Daszewice, jeśli chodzi o budowę kanalizacji sanitarnej. Jest to ważne dla społeczności Daszewic, gdyż „wicie państwo”, jakie historie z inwestycjami się dzieją na terenie „AQUANET-u”. Nie wstrzymano, na „nasz” głośny protest, projektowania i w tej chwili Daszewice są już wpisane do katalogu zadań inwestycyjnych. Powiadomiła też, że Związek Gmin Wiejskich zgłosił interpelację w sprawie właśnie „tych zanizonych dotacji” dotyczących zwrotu części podatku akcyzowego, o tym, co mówiła „pani skarbnik” – „tę” brakującą ¼ w zasadzie dotacji. Dotyczy to wielu gmin, jak „mówiliśmy” wczoraj

i w imieniu wszystkich gmin należących do Związku Gmin Wiejskich, została „ta” interpelacja do posłów zgłoszona: do sejmku.

12. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.

Radna Barbara Czaińska stwierdziła, że chciałaby bardzo „państwu” podziękować, jako radna Rady Miejskiej i mieszkanka wsi Pecna, przede wszystkim „panu przewodniczącemu”, iż zaproponował wycofanie z dzisiejszych obrad punktu dotyczącego wniosku grupy radnych, jeśli chodzi o sporządzenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego., również „państwu”, że „głosowaliście” za wycofaniem właśnie „tego” wniosku. Uważa ona bowiem, iż niepotrzebnie wprowadzony byłby dysonans pomiędzy mieszkańcami wsi Pecna. Poza tym również za to, że „przyjęliście państwo na posiedzeniu wczorajszej komisji” argumenty, które wyłożył przedstawiciel wsi Pecna – Sołtys Kazimierz Wróbel.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła podziękował „pani przewodniczącej”. Stwierdził przy tym, że małe sprostowanie – pomyłka w nazwiskach, ale rozumie nadmiar emocji – to radny Jan Marciniak: przewodniczący zresztą „naszego klubu”.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Marian Jabłoński przedstawił sprawy, którymi zajęła się Komisja Rewizyjna w listopadzie br.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek poinformował o sprawach, które były przedmiotem obrad podczas posiedzenia Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa w dniu 25 listopada 2009 r.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Danuta Białas powiadomiła, że Komisja Edukacji, Kultury i Sportu odbyła posiedzenie w dniu 23 listopada 2009 r. „W pierwszym punkcie” omawiała zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2009. Następnie ona, jako przewodnicząca wyżej wymienionej komisji stałej Rady Miejskiej w Mosinie, poruszyła treść pisma, które otrzymał „każdy z państwa”, każdy radny – informację o stanie realizacji zadań oświatowych za rok szkolny 2008/2009. Osobiście zgłosiła ona prośbę o naniesienie pewnych poprawek do „tej” informacji oraz o uaktualnienie. Nie wiadomo jej, czy wszyscy „państwo” zapoznali się „z tą” informacją. Jej zdaniem jest „to” informacja bardzo taka mało wnikliwa. Dlatego na posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu „prosiłiśmy” o przeanalizowanie jeszcze raz i uzupełnienie „tej” informacji. Jednym z przykładów tego jest, jeżeli wymienia się placówki oświatowe, to przy niektórych placówkach podane jest imię danej placówki, a przy Gimnazjum nr 2 w Mosinie nie ma imienia – jest to imię Jakuba Kratochofera-Krotowskiego. Dla niej również „czwarty punkt”: świetlica i opieka po zajęciach – w informacji znajduje się informacja, że w we wszystkich szkołach funkcjonowały świetlice szkolne, nie było jedynie możliwości zorganizowania opieki świetlicowej w Szkole Podstawowej w Krosinku z powodu braku pomieszczenia. W trakcie dyskusji nad projektem budżetu na rok 2010, pytając się o przyczyny wzrostu kosztów w dziale 854: Edukacja wychowawcza, „pani kierownik” powiedziała, że będą powstawały jeszcze nowe świetlice. „Tu” wystąpiła sprzeczność między „informacją” a stanem faktycznym. „Punkt piąty”: biblioteki – jest „to” bardzo lakoniczna informacja, że wszystkie szkoły posiadają biblioteki, chociaż interesowałyby ją „jaka jest ilość tego księgozbioru”, bo jeżeli będą „takie” informacje czynione corocznie, to wtedy „to” będzie służyło porównaniu o ile „ten” księgozbiór danej biblioteki powiększył się. „Punkt szósty” również budzi wątpliwości – pomoc specjalistów, który brzmi: „w szkołach, w zależności od potrzeb, zatrudniony był pedagog szkolny i psycholog”. Stwierdziła przy tym, że nie rozumie co to jest: w zależności od potrzeb – „tu byśmy chcieli” konkretną informację, ilu psychologów, ilu pedagogów jest zatrudnionych przez gminę w danych placówkach. Zajęcia pozalekcyjne – jest podana tylko liczba zrealizowanych godzin, prosiłaby ona również o przedstawienie, jakie koła zainteresowań działały „w tym” czasie. „Punkt dziewiąty”: nauczyciele – „tutaj” po dyskusji

z „panią kierownik”, nie przekonała ją „pani kierownik”, ponieważ jest informacja, że „w tym” czasie w gminie Mosina uczyło 375 nauczycieli, a w wykazie nauczycieli stażystów, kontraktowych, mianowanych, dyplomowanych jest razem 350. Było wyjaśnienie, że część nauczycieli uzupełnia etaty w dwóch placówkach i dlatego „ta” liczba jest większa, ale fizycznie „tych” osób jest 350. Ona rozumie – ma też „koleżankę”, która uczy w czterech placówkach, ale nie może być do liczby zatrudnienia liczona czterokrotnie. Tak więc „tutaj” stawia ona pytanie, czy gmina zatrudnia 375 nauczycieli, czy 350 – co innego jest liczba etatów. „Punkt dziesiąty”: inwestycje i remonty bieżące – tylko powierzchownie niektóre remonty są „tutaj” wykazane. „Dwunasty punkt”: pomoce – zgodnie z planem finansowym szkół i przedszkoli, realizowane były zakupy pomocy dydaktycznych – jakie, o jakie pomoce szkoły „w tym” roku się wzbogaciły. Pomoc finansowa dla uczniów – „tu” budzi jej wątpliwość również, że „w tym punkcie” mieszczą się nagrody Gminy Mosina dla uczniów osiągających bardzo wysokie wyniki w nauce. Jej wydaje się, że jest „to” nagroda, a nie jest „to” pomoc finansowa. „W ostatnim punkcie”: wyniki sprawdzianu po klasie szóstej szkoły podstawowej oraz „w następnym”: wyniki egzaminu po klasie trzeciej gimnazjum – prosiłaby, aby „te” wyniki odnieść również do innych standardów, czyli jakie wyniki były w województwie, jakie były „w okręgu”, jakie były w całej Polsce i wtedy „to” da „nam” obraz, jak „nasi” uczniowie sytuują się na tle innych i to będzie stanowiło również podstawę do porównania w latach przyszłych, ponieważ „taką” informację musi organ wykonawczy rokrocznie składać, co jest zgodne z art. 5a ust. 4 ustawy z dnia 7 września 1990 r. o systemie oświaty. Następnym punktem, którym zajęła się „komisja”, to były wnioski rad sołeckich, rad pedagogicznych o utworzenie zespołów szkół na tzw. „zawarcie”. „Tutaj” po dyskusji „komisja” sformułowała wniosek, który został przyjęty jednogłośnie, że wnioskuje o przygotowanie do 15 stycznia 2010 r. różnych koncepcji zagospodarowania szkół w Rogalinie i w Rogalinku. Pierwsza koncepcja to jest zespół szkół w Rogalinie i zespół szkół w Rogalinku, druga koncepcja – zespół szkół w Rogalinie, szkoła podstawowa w Rogalinku oraz prośbę „kierujemy” do organu wykonawczego: o przedstawienie stanowiska Urzędu Miejskiego w Mosinie w przedmiotowej sprawie. Data 15 stycznia 2010 r. „została” na prośbę „pani kierownik”, która „ten” termin przyjęła jako optymalny, gdyż w krótszym czasie, ze względu na nadmiar innych prac, nie może „takiej” koncepcji przygotować.

Radny Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby „pani przewodnicząca” – nie wiadomo jemu – może jego osobie albo wszystkim przekazała „to” sprawozdanie na piśmie, gdyż on nie jest w stanie „objąć tego”, co „pani” mówiła. „To” miało być krótko, zwięzłe, a on się gubi „w tym”. Jeżeli mógłby prosić na piśmie o sprawozdanie, to byłby wdzięczny.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Danuta Białas stwierdziła, że „poczeka pan troszeczkę” i będzie protokół z sesji, wtedy wyciąg z protokołu ona „panu” przekaże.

Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Jan Marciniak poinformował, że na początku drobna uwaga pod kierunkiem radnego Waldemara Waligórskiego. Przypomniał przy tym, że „pan przewodniczący” prosi „przewodniczących komisji” o sprawozdanie z przebiegu „komisji” w miesiącu listopadzie. W związku z tym zwrócił się z prośbą, aby pozostawić formę i treść „przewodniczącym”. Stwierdził też, że dla jednego krótkie i zwięzłe – to będzie jedno zdanie, a dla niego właśnie sprawozdanie radnej Danuty Białas było krótkie i zwięzłe. Następnie powiadomił o sprawach, które były przedmiotem obrad Komisji Budżetu i Finansów w listopadzie 2009 r.

Przewodniczący Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Marek Klemens przedstawił sprawy, którymi zajęła się Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego w listopadzie br.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Wiesława Mania poinformowała o sprawach, które były przedmiotem obrad Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej na posiedzeniu w dniu 19 listopada 2009 r.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Leszek Dymalski przedstawił sprawy, którymi zajęła się Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa w listopadzie br.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła powiadomił, że wspólne posiedzenie Komisji Budżetu i Finansów, Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego oraz Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa odbędzie się w dniu 30 listopada 2009 r. Poinformował też, że wspólne posiedzenie Komisji Edukacji, Kultury i Sportu oraz Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej odbędzie się w dniu 1 grudnia br. Przypomniał także, że na ostatniej, nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej w Mosinie otrzymał on uwagę, iż dopuszcza do wygłaszania monologów. Stwierdził przy tym, że szanując tryb sesji nadzwyczajnej on się do tego nie ustosunkował. Natomiast w tej chwili przypomina, że „w miesiącu kwietniu i w miesiącu maju” złożył „państwu” propozycje zdyscyplinowania obrad rady. Złożył on „tę” propozycję „przewodniczącym komisji stałych”. To zdyscyplinowanie polegało na określeniu czasowym wystąpień. Jego propozycja została odrzucona, bo „państwo przewodniczący komisji stałych” życzą sobie, aby „tak było, jak dotychczas”. Stąd też taki tryb jego działania. Stwierdził także, że wydaje się jemu, na podstawie wczorajszej dyskusji „na trzech połączonych komisjach”, nie ujmując nic radcy prawnemu Zygmuntowi Kmiecikowi, bo to nie jest żadna osobista wycieczka jego pod adresem „pana radcy prawnego”, ale uważa, iż w Biurze Rady Miejskiej, dla radnych powinien być chociaż na część etatu zaangażowany prawnik, który byłby tylko dla spraw związanych z radą. Zapewnił przy tym, że nie chodzi „tutaj” o radcę prawnego Zygmunta Kmiecika. Powiadomił również, że brał udział w różnych uroczystościach – gros tych uroczystości było, tak jak powiedziała „pani burmistrz”, uroczystościami o charakterze patriotycznym, jako, iż październik i listopad były generalnie nasycone tymi uroczystościami. Poinformował też, że z inicjatywy i pod auspicjami Marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego, dokonał się „finał związany z prasą lokalną”. Nazwa „tego konkursu” to „Local Press 2009”. Ten konkurs był przeznaczony dla prasy lokalnej z całej Polski. Jury tego konkursu tworzyli najlepsi dziennikarze, między innymi z „Newsweeka”, „Rzeczypospolitej”, „Gazety Prawnej”. W tym konkursie brały udział gazety lokalne z ośrodka: Szczecin, Chojnice, Wrocław, Dolny Śląsk – bardzo bogato reprezentowany, Świdnica, Olsztyn, a jeśli chodzi o prasę lokalną „naszą”: wielkopolską, to między innymi: Jarocin, Wągrowiec i „takie małe Fakty Mosińsko–Puszczykowskie”. Ogólnie w tym konkursie brało udział ponad 100 gazet lokalnych. Wpłynęło ponad 1000 artykułów z całej Polski. Ocena była dokonywana w 10 kategoriach: 8 kategorii dziennikarskich i 2 kategorie fotograficzne. Między innymi jedną z kategorii była „publikacja historyczna”, na którą wpłynęło 67 prac, w tym jedna z prac to praca p. Joanny Nowaczyk o Piotrze Mocku w „Faktach Mosińsko–Puszczykowskich”. Oświadczył przy tym, że jemu jest bardzo miło i niezmiernie przyjemnie powiedzieć, iż „ta” Mosina jednak zaistniała „na arenie ogólnopolskiej”, bo „ta” gazeta łącznie „z tymi dwoma artykułami” otrzymała nominację, czyli weszła do finału. Takich nominacji na 67 artykułów, było tylko 5. Stwierdził także, że niezależnie od gazety, jest to warte, aby o tym mówić, dlatego, iż chodzi „o nas, o nas – Mosiniaków, o mieszkańców tak Mosiny, jak i gminy”. Jest to fajne, należy tym się chwalić i z tego cieszyć. Gdyby była p. Joanna Nowaczyk, to on złożyłby gratulacje, ale dzisiaj jest akurat p. Piotr Sokołowski.

13. Zapytania i wnioski radnych.

Radny Kordian Kleiber stwierdził, że chciałby poruszyć, a raczej wyjaśnić, opieszałość referatu odpowiedzialnego za utrzymanie przejezdności „naszych” dróg – ściślej mówiąc: kompletny brak współdziałania i nadzoru tegoż referatu nad „zakładem”, któremu zleca się wykonanie usługi. Jak inaczej bowiem nazwać, skoro 20 czerwca br. na usilne naciski mieszkańców i z własnej inicjatywy, jako radnego „z tego” rejonu, wystosował on wniosek o wyrównanie ul. Strzeleckiej, która była i jest do dzisiaj w fatalnym stanie. Niespotykana częstotliwość opadów deszczu na wiosnę, spowodowała dużą degradację ul. Strzeleckiej – ma on na myśli olbrzymie nierówności w postaci dziur, dołów i kolein. „Wiemy” także, że ze względu na przebudowę ul. Krasickiego, ciężki ruch z istniejących „tam” firm, skierowany został właśnie na ul. Strzelecką, co spowodowało jej dalsze „rozjechanie”. Na początku lipca otrzymał on odpowiedź „z urzędu”, że mając na uwadze duże natężenie ruchu „na tej” właśnie ulicy i zły jej stan, zlecono Zakładowi Usług Komunalnych dodatkowe, awaryjne wyrównanie nawierzchni ul. Strzeleckiej. W załączeniu dołączono kopię powyższego zlecenia. Chce on „nieskromnie” stwierdzić, że za parę dni „mamy” grudzień. W związku z tym zwrócił się o wyjaśnienie, jak to się zatem dzieje, że niby jest zlecenie na ważne prace, mające przecież poprawić jakość życia w gminie, a nie są one wykonywane przez 5 miesięcy. Nie chce on nawet myśleć, co sobie wyborcy myślą o nim, jako radnym, a przede wszystkim o włodarzach miasta. Przypomniał też, że na poprzedniej sesji Rady Miejskiej w Mosinie problem równania dróg w gminie poruszył także radny Jerzy Falbierski. Wywiązała się wtedy polemika z zastępcą burmistrza Przemysławem Pniewskim, który powiedział wtedy wyraźnie: „proszę wskazać ulice i miejsca, które pan radny uważa, że należy zrobić i bardzo chętnie, bardzo szybko takie działania podejmiemy”. Zastanowiły go „te” słowa: „bardzo chętnie, bardzo szybko takie działania podejmiemy” – niestety nie mają one jakoś zastosowania do jego wniosku z czerwca br., czyli 5 miesięcy wstecz. Przecież wskazał on we wniosku ul. Strzelecką, którą należy zrobić, z której uciążliwości mieszkańcy są bardzo niezadowoleni i do dzisiaj nie została naprawiona. Zapytał przy tym, czy jego prośba, jego wniosek jest inny, a może dotyczy to drogi nie „z tej” gminy. W związku z tym zwrócił się z prośbą o spowodowanie, żeby zlecenie zostało wreszcie zrealizowane.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że równanie dróg nieutwardzonych jest problemem i do czasu utwardzenia problemem pozostanie. Powiadomił też, że „myśmy w przetargu wybrali firmę, która ma to realizować”. „Jesteśmy” w tej chwili w sporze – firma wygrała za cenę bardzo niską, niższą niż to było poprzednio i w tej chwili doszło do tego, że „wykonuje bardzo kiepsko – my żeśmy przestali płacić firmie”. Inspektor, który odbiera „te” prace, uznaje, że nie jest to rzetelne wykonanie zadania, zgodnie z przetargiem i „firma w ogóle przestała w pewnym momencie robić”. „Jesteśmy” w sporze i nie wiadomo jemu, jak to się skończy, „musimy rozważyć, czy w ogóle nie zerwać umowy”. Jest taki problem i to jest też powodem, że „te” problemy się odbijają również „na państwa” ulicach, na ulicach całej gminy. ZUK – „myśmy też zlecali” interwencyjne prace, bo „te duże” były zlecane „tej” firmie, a jeżeli były interwencyjne – do ZUK-u, ale wiadomo jemu, że ZUK też sprzęt ma zdekapitalizowany i dosyć często się psuje, co powoduje, iż niestety, zresztą – nie wiadomo jemu – nie ma już przedstawicieli ZUK-u, bo można byłoby zadać pytanie – to też powoduje, że rzeczywiście często jest tak, iż zlecenie jest i nie jest realizowane. Sytuacja jest patowa, gdyż trzeba powiedzieć, że w drogach nieutwardzonych, jeżeli będzie okres bardzo długich deszczów, to praktycznie nie ma rozwiązania, trzeba byłoby albo płyty położyć, albo – nie wiadomo jemu – to są bardzo wielkie koszty i „nie jesteśmy w stanie udźwignąć”. „Gdybyśmy chcieli” rzeczywiście tak zrobić, że „ta” droga nieutwardzona przy okresie braku pogody, czyli długich i częstych opadów, to można powiedzieć, iż „byśmy musieli” cały budżet, czy większość „tego” budżetu tylko na równanie „tych” dróg przeznaczyć. Zapewnił

także, że ma on świadomość, iż nigdy zadowoleni ludzie nie będą, bo wystarczy jeden deszcz, przejechanie ciężkiego sprzętu i już „ta” droga, należy ją poprawiać, naprawiać: praktycznie non-stop i też „nas na to nie stać”. Niemniej przyjrzy się on, bo aż nie chce się jemu wierzyć, żeby „tam” żadna równiarka przez 5 miesięcy nie była. Sprawdzi to, gdyż nie ma „tu” ani harmonogramu i „tych” prac itd., ale „my kwestionujemy, jesteśmy w sporze z tą firmą”, nie wiadomo jemu dzisiaj, żeby „z marszu” powiedzieć, jak „to” się zakończy, ale „rozważamy nawet sprawę zerwania umowy”, z tym, że to jest problem, bo równać trzeba. Zgodnie ze specyfikacją przetargową „firma” miała mieć do ciągłej dyspozycji 3 zestawy równiarek, żeby ze względu na zakres prac, wielkość „naszej” gminy, a też były problemy, „mieli” dużo awarii i się okazało, że nie dość, iż „kiepsko robią”, to jeszcze „te” maszyny, też była jedna czynna przez jakiś okres itd. Tyle tylko on powie usprawiedliwienia, na pewno – prosi on, aby jemu wierzyć, że „my też jesteśmy z tej sytuacji niezadowoleni i staramy się coś zrobić”, ale to jest naprawdę – prosi on, aby jemu wierzyć – bardzo trudny problem.

Radny Kordian Kleiber stwierdził, że „panie burmistrzu”, dał „pan nam” wykład, jak należy wszystkie drogi w gminie równać i „bazuje pan tylko na przetargach”. Zapytał przy tym, czy jeżeli „nie dojdziemy” do porozumienia przez dłuższy czas, to drogi w gminie nie będą miesiącami, czy latami wyrównywane. On chciał, żeby się ustosunkować konkretnie do jego zlecenia i do tego, dlaczego „referat” nie „bombarduje”, czy nie przypomina zleceńodawcy o wyrównaniu „tej” drogi. Jak wspominał on, droga była popsuta przez to, że „robiliśmy” ul. Krasickiego i calutki ruch był ul. Strzelecką. W piśmie, które on otrzymał, „wyraźnie pisze”, że awaryjnie zostanie „ta” ulica wyrównana. Jest grudzień – nie może on 6 miesięcy czekać, bo ludzie myślą, że jest on niepoważnym człowiekiem, obiecując im, pokazując pisma „z urzędu”, iż „ta” droga nie jest zrobiona. To nie jest wytłumaczenie, że „nie mamy”, iż nie jest przetarg „podpisany”. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, dlaczego jemu napisano wyraźnie: „mając na uwadze, zlecono Zakładowi Usług Komunalnych”, a nie zlecono „firmie”, która wygra przetarg – to jest „troszeczkę niepoważne” dla niego. Poinformował też, że on mieszka na „tej” ulicy i doskonale jemu wiadomo, iż ona „była robiona” przed Świętami Wielkanocnymi – do „tej” pory nic nie było robione. Nie wiadomo jemu, czy jak wszędzie, ale nie każda jest „tak” dewastowana ulica.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że może przeprosić za „taką” sytuację. Prosi on, aby jemu wierzyć, że naprawdę „nie jesteśmy”, to nie jest tak, iż „nic nie robimy”. „My ZUK bombardujemy też”, jeżeli jest zlecone. On sprawdzi, bo „tych” spraw, nie umie on w tej chwili udowodnić, czy były „te” monity, czy nie były. Jest on przekonany, że „ileś” monitów było – dokładnie to sprawdzi i w najbliższym czasie odpowie „panu radnemu” w sprawie „tej” ulicy. Zwrócił przy tym uwagę, że jeżeli „mówimy”, że „ta” ulica była rozjechana ze względu na budowę ul. Krasickiego, to sześciu miesięcy „tej” ulicy „nie budujemy”.

Radny Kordian Kleiber stwierdził, że nikt się nie ustosunkował do słów zastępcy burmistrza Przemysława Pniewskiego: „proszę wskazać ulice i miejsca, które pan radny uważa, że należy zrobić. Zrobimy to bardzo chętnie, bardzo szybko i takie działania podejmiemy”. On bazuje na tym tylko.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że sprawdzi, jakie były działania w kierunku „tej” ulicy, bo nie umie w tej chwili, nie ma „tych” danych.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że ma szereg pytań i wniosków. Chciałby je generalnie przedstawić, nie oczekuje w dniu dzisiejszym odpowiedzi – chciałby odpowiedzi na piśmie, ale o jednej, czy drugiej kwestii chciałby w tej chwili powiedzieć i ewentualnie uzyskać pewną informację. Przypomniał też, że na jednej „z komisji inwestycyjnej” – nie pamięta on, czy „finansowej” chyba w październiku, albo we wrześniu: „mówiliśmy” o tym, iż powiat miał w planie wykonanie za bodajże kwotę – nie pomni on – 2 miliony złotych w roku 2010: remontu drogi, czy położenia nowej nawierzchni na drodze Wiórek – Sasinowo,

ale władze gminy poprzez rozmowę „z powiatem” zdecydowały i przekonały „powiat”, że „ten” odcinek nie wymaga w tej chwili takiej gruntownej interwencji i środki „te” finansowe byłyby przeznaczone na kapitalny remont ul. Gromadzkiej w Czapurach i dalej do Babek. Ten temat „żeśmy także omawiali” na sesji Rady Miejskiej w Mosinie, natomiast w dniu dzisiejszym w „Głosie Wielkopolskim” jest artykuł związany z finansowaniem dróg powiatowych w roku 2010 i w wykazie dróg, które powiat zamierza wykonać, jest droga Sasinowo – Wiórek. Dlatego chciałby on „tę” konsekwencję, czy niekonsekwencję wyjaśnić: czy powiat „tę” kwotę dwóch milionów złotych przeznaczy dla Gminy Mosina, żeby wykonać kapitalny remont w ul. Gromadzkiej, czy też jednak wykona, to znaczy nie przekazując „tych” środków finansowych, zdecydował, że za „tę” kwotę wykona Sasinowo – Wiórek. Stwierdził także, że też dowiaduje się, jako radny, z prasy, dobrze, iż z prasy regionalnej – myśli on, że większość radnych również się dowiedziało o jakiejś kwestii związanej ze strefą zrzutów z samolotów F-16, która to strefa zrzutów jest jakby „takim trójkątem bermudzkiem” między Kamionkami, Rogalinkiem, a Borówcem. Artykuł „ten” właściwie nie rozwił żadnych jego pytań, ani wątpliwości – warto byłoby, chociaż dowiedział się on z niego, że Gmina Mosina zadała pisemnie szereg zapytań do Urzędu Marszałkowskiego. Jednak „ta” informacja, niewątpliwie bardzo bulwersująca, o „tej” kwestii „dowiadujemy się” z prasy regionalnej. Trzecia kwestia, która – też dowiedział on się w tym tygodniu z prasy regionalnej – na temat, tytuł „tegoż” artykułu był, że w roku bieżącym będzie płatna strefa parkowania w centrum miasta – na ten temat nie pamięta on, „żebyśmy przeprowadzili debatę”. W związku z tym na „ten” temat chciałby uzyskać dzisiaj pewne informacje. Stwierdził również, że w związku z decyzją rady o przeznaczeniu środków finansowych na zakup samochodu dla Straży Miejskiej, wnioskuje on, aby obecny samochód będący w posiadaniu Straży Miejskiej, były samochód „urzędu” – „Seat”, został przekazany do Ośrodka Pomocy Społecznej, w związku z tym, iż jak „wiemy”, pracownicy OPS bardzo często wyjeżdżają do swoich podopiecznych na terenie całej gminy. Wydaje się, że byłby „to” niezły pomysł, który się sprawdza w okolicznych gminach. Ponadto wykonanie zjazdu z drogi wojewódzkiej w ul. Bajera w Dymaczewie Starym, o której to kwestii niejednokrotnie od – można powiedzieć – lat, wnioskuje „jeden z naszych kolegów”, jak dowiedział się ostatnio, „ta” kwestia była uzgadniana z osobami z Wielkopolskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich, który to na powyższe nie wyraził zgody. Zapewnił przy tym, że jest w stanie to przyjąć, natomiast pyta on się, na jakich zasadach wykonywano zjazdy w Krosinku. Tych zjazdów z drogi wojewódzkiej w ulice w Krosinku jest bardzo dużo. Dlatego, jeżeli „tam” uzyskiwano akceptację Wielkopolskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich, wydawałoby się, że również nie będzie problemu ze zjazdem w ul. Bajera. W związku z tym zadaje on pytanie, chciałby do wglądu zobaczyć uzgodnienia z Wielkopolskim Zarządem Dróg Wojewódzkich odnośnie zjazdów w Krosinku i „tę” decyzją odmowną, jeżeli chodzi o zjazd w Dymaczewie Starym. Zadaje on pytanie, na jakim etapie znajduje się zadanie: przebudowa ul. Reja, ul. Prusa, ul. Sienkiewicza, ul. Reymonta w Mosinie, również, na jakim etapie znajduje się budowa chodnika w ul. Piaskowej. Chciałby on zasygnalizować też o bardzo drobnej sprawie, którą zauważył od miesiąca, aby załatać dziurę o wielkości „dwadzieścia na dwadzieścia” w ul. Sowinieckiej vis a vis poczty. Jest to centrum miasta, jeżdżą tam codziennie setki samochodów, myśli on, że także urzędników Urzędu Miejskiego, jak i osób odpowiedzialnych za stan dróg. „Ta” dziura jest tak usytuowana, iż prawym kołem trzeba w nią prawie, że wjechać. Stwierdził też, że w związku z montowaniem sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu ul. Szosa Poznańska, ul. Poniatowskiego, ul. Poznańska, samochody podążające ul. Poniatowskiego do tego skrzyżowania, zostaną zatrzymane czerwonym światłem w ul. Poniatowskiego. Są głosy osób z ul. Poniatowskiego, które uważają, że w tej sytuacji ruch w ul. Chodkiewicza powinien być – bo to jest ulica jednokierunkowa – odwrotny: wjazd powinien być, wjeżdżając w ul. Poniatowskiego, właśnie „w tę” pierwszą

jakby, pierwszy zjazd w ul. Chodkiewicza, a wyjazd – tam, gdzie obecnie jest wjazd. Uzasadnienie jest, jak on myśli, dość logiczne – jak stworzy się pewien „korek” na czerwonym świetle, to wyjazd z ul. Chodkiewicza, który jest w tej chwili, będzie bardzo utrudniony. Zwrócił także uwagę, że w pasie chodnika w ul. Kościelnej, początkowy odcinek od pl. 20 Października, a więc obok „urzędu”, znajdują się w odstępach 5 m dwa znaki drogowe na słupkach. Są one bardzo nisko zamontowane. Osoby o wzroście około metr, siedemdziesiąt i wyższym, aby przejść chodnikiem muszą pochylać głowę – wnosi on o podniesienie znaku o około 20 cm. Jego kolejnym pytaniem jest, czy „urząd” czyni starania w sprawie zmiany dotychczasowych betonowych schronów dla podróżujących autobusami w Dymaczewie Starym, pamiętających – nie pamięta on, jaką erę – na lekkie i estetyczne wiaty przystankowe. Dalej: czy projekt obejmujący przebudowę ul. Dworcowej, uwzględnił, czy też nie, skablowanie i wprowadzenie do ziemi linii zasilającej lampy po stronie „banku” i „ośrodka kultury”. To jest tylko pytanie – pod istniejącą linią energetyczną posadzono drzewa: platany – generalnie pod liniami nie sadza się drzew, ale być może jest inny zamiar, a więc posadzono platany, aby je cyklicznie ogławiać – będzie to mała korona drzewa i w tej sytuacji mogłyby być pod liniami energetycznymi, jednak generalnie pod liniami się drzew nie sadza. Zwrócił również uwagę, że w chwili obecnej wykonywane jest ogrodzenie, kontynuacja ogrodzenia, które wykonał Market „Netto”, przy torach kolejowych. Jest to bardzo estetyczny, solidny płotek. Jego pytanie to, kto jest inwestorem tego zadania, czyją własnością jest teren i ile kosztuje inwestycja. Zapewnił przy tym, że pyta się nie od rzeczy, bo jeżeli gmina jest inwestorem „tego” zadania na terenach, gdyż są „to” tereny PKP, to „pamiętacie państwo”: 2 lata temu „spotkaliśmy się” z przedstawicielami kolei i generalnie mówiono o tym, iż na terenach PKP Gmina Mosina nie może zainwestować ani jednej złotówki. Stwierdził też, że gmina realizuje szereg obiektów kubaturowych, czy też liniowych, czy powierzchniowych. Przy tych pracach uzyskuje się nadmiar urobku. Może dla niektórych to pytanie jest śmieszne, ale on je zada: co się „z tym” urobkiem dalej dzieje. Ostatnie: na jakich zasadach korzysta z samochodu służbowego Komendant Ochotniczej Straży Pożarnej, czy posiada ryczałt miesięczny, czy rozlicza się na zasadach delegacji służbowej, czy też w innej formie, kto kontroluje jazdy i podróże. Stwierdził także, że z jego wiedzy, być może ułomnej, wynika, iż na terenach parków narodowych obowiązuje bezwzględny zakaz stawiania obiektów budowlanych, mieszkalnych. W związku z tym zwrócił się o wyjaśnienie, dlaczego na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego, nie w otulinie, przy drodze wojewódzkiej, na odcinku między Krosinkiem a Dymaczewem Starym, rozpoczęła się budowa budynków mieszkalnych – prawdopodobnie kilkunastu mieszkań.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że jeżeli chodzi o remont ul. Gromadzkiej, to „myśmy takie pismo rzeczywiście wystosowali”. Dzisiaj rano dzwoniła do niego p. Piotrowska, że przyszła odpowiedź: „oni przekazują nam” – mówi on z pamięci, gdyż „tego” pisma nie czytał – tylko chyba 600 tysięcy na remont ul. Gromadzkiej, co jest kwotą zdecydowanie małą. Nie chciałby on, „żebyście państwo” go „trzymali za słowo”, bo tylko telefonicznie jemu „sygnalizowała” – „takie pismo przyszło i tam jest to wyjaśnione”, ale nie miał czasu zapoznać się z nim. Zapewnił przy tym, że przeczyta i będzie mógł w krótkim czasie udzielić „na to” informacji. Powiadomił też, że pod koniec września wpłynęło do „urzędu” pismo z Urzędu Marszałkowskiego, iż gmina ma w wykonywanej przez siebie „zmianie w studium” uwzględnić strefę zrzutu awaryjnego – nie ma on „tego” pisma, ale generalnie i „podwieszeń” na terenach, jak „oni tam pisali, że wybrali tereny nieurbanizowane” i że „mamy to uwzględnić” w zmienianym „studium”. Do tego była dołączona mapka, zresztą bardzo kiepskiej jakości, „z takim trójkątem, gdzie jest wrysowany obszar” – bardzo mało czytelna. Zgodnie z przepisami sytuacja wygląda w ten sposób, że żeby wprowadzić, to organy nadrzędne „mogą nas przymusić do tego, mogą nawet plan zastępczy wykonać w naszym imieniu”. Jednak żeby „ta” strefa zafunkcjonowała, to najpierw

powinna znaleźć się w planie miejscowym województwa. Urząd Marszałkowski, z tego, co jemu wiadomo, to „ten” plan jest na ukończeniu, „myśmy po prostu, nie chcemy mieszać” w chwili obecnej „w tym studium, które jest”, dlatego, że spowoduje to przedłużenie uchwalenia „studium”, może o kolejny rok. Dlatego „myśmy wysłali” pismo do Urzędu Marszałkowskiego z prośbą o wyjaśnienie, czyli „domagaliśmy się” konkretnych informacji: o ograniczeniach, co ma być zrzucane itd., bo pismo, które przyszło, rzeczywiście było bardzo lakoniczne: „wprowadźcie to do swojego studium, wprowadźcie strefę tego zrzutu”. „Myśmy takie pismo wysłali”, chyba – nie wiadomo jemu – zresztą szczegóły Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz może powiedzieć więcej. Nie kojarzy on, aby jakakolwiek odpowiedź przyszła, zresztą „do tego” pisma Urzędu Marszałkowskiego była podłączona kopia pisma z Dowództwa Wojsk Lotniczych chyba, czy z Ministerstwa Obrony, zresztą jeszcze bardziej lakoniczne – też, że jest potrzeba, w ramach „tam tego systemu obrony jakiejś”, utworzenia awaryjnej strefy zrzutów. „Myśmy celowo zagrali na czas”, bo „chcemy przede wszystkim uchwalić studium”, a później, co się będzie działo, „będziemy raczej bronić się przed tym”, ale fakty są takie, że organy wyższe „mogą nas przymusić” i „tutaj” pewno niewiele „będziemy mieli do powiedzenia”. Niemniej zależy „nam” na tym, „żebyśmy, raz – żeby nie było”, ale przede wszystkim, żeby uchwalić „to studium”, a nie żeby „znowu teraz mieszać w studium”, bo się okaże – „my kolejny rok, a może i dłużej, jak zaczną się przepychanki, tego studium nie uchwalimy”. W związku z tym „żeśmy wystosowali” – tak on mówi z pamięci – myśli, że jeżeli można, to Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz, bo „to” przez wyżej wymieniony referat „przechodzi” – jest to związane z planowaniem przestrzennym – może więcej pamiętać i mógłby ewentualnie udzielić wyjaśnień dodatkowych.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz poinformował, że prośba „marszałka” polegała na tym, aby wprowadzić do „studium Gminy Mosiny” zmiany polegającej na wprowadzeniu „tej strefy”. „Jesteśmy” na ukończeniu „tego studium”, a za wprowadzeniem „tej strefy” pójdą na pewno długoterminowe i dość liczne protesty mieszkańców, bo wiadomo, iż „tak” będzie, to „byśmy zablokowali tym wprowadzeniem, zablokowalibyśmy nasze studium dla całej gminy”. W związku z tym „odpowiedzieliśmy” z uwagi na lakoniczność, którą „pan burmistrz” podkreślał, „tego” pisma, „odpisaliśmy, że proszę o wyjaśnienie i sprecyzowanie pewnych zagadnień”, które zostały „w tym” piśmie zawarte. Między innymi było stwierdzone to, że „ta strefa zrzutu” ma dotyczyć tylko katapultowania się lotników, ich zrzucania podwieszonych samolotów z wyłączeniem bomb. „Nasze” pytanie między innymi było takie, że jeżeli samolot będzie uzbrojony, to co – lotnik się katapultuje, a samolot wróci do Krzesin i zaparkuje. Zresztą w dzisiejszej prasie, czy we wczorajszej, „w tym” artykule, „tam” jest powiedziane, że istnieje możliwość zrzucania „tych” bomb, tylko, iż one będą niewybuchające – coś takiego „tam” jest. Na bazie „tego”, „żeśmy zadali” 8 pytań i „w tym” artykule jest takie lakoniczne zdanie, że Gmina Mosina zadała szereg pytań wyjaśniających. To są właśnie „tego typu” pytania, one są czasami infantylne, ale jeżeli „my dostajemy” pismo, które właściwie o niczym nie informuje, tylko nakazuje i „ten” nakaz jest o tyle groźny, że jest „to” zadanie rządowe i wojewoda rzeczywiście, jeżeli wprowadzi do planu Województwa Wielkopolskiego, czego też jeszcze nie zrobił, „tego” planu jeszcze nie ma – jest na ukończeniu, czyli jeszcze „muszą zmienić ten plan województwa”, bo dopiero to jest bazą do wprowadzenia jakichkolwiek zmian w poszczególnych gminach, w tym w gminie Kórnik, czy w gminie Mosina.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że w zeszłym tygodniu był u niego redaktor Domżał i akurat tak się złożyło, iż ktoś dzwonił i on już nie pamięta, bo „tę strefę” parkowania „tak przypadkowo coś usłyszał” i zaczął go pytać. On powiedział, że „myśmy

zlecili” opracowanie projektu strefy i poprosił p. Piotrowską, „żeśmy pokazali” i powiedział, iż gmina się przymierza do strefy parkowania. Powiedział jemu również, że jeszcze nie zostało „to” zaopiniowane przez radę, przez jedną komisję zostało zaopiniowane, bo on się pytał o wysokość stawek itd. Mówił, że projektanci proponują chyba 2 zł, „pani burmistrz” chce ceny zdecydowanie niższej – około złotówki, ale powiedział, iż nie chciałby, aby on w ogóle pisał o kwotach, bo przede wszystkim są „to” projekty wstępne. Jest „to” na razie tylko projekt, rada tego nawet nie zaopiniowała, już nie mówiąc o uchwaleniu, w związku z czym jest „to” przymierzenie. Powiedział tylko, że zamierzenie jest takie, iż „my nie chcemy zyskiwać na strefie, ta strefa ma wymusić” rotację parkowanych samochodów po to, żeby tacy ludzie, jak np. on, mogli zaparkować, a nie szukali „gdzieś tam” daleko miejsca postojowego. Prosił jego jeszcze o wysłanie autoryzacji, czego nie dokonał kolejny raz p. Domżał, w związku z czym myśli, że nie należy z nim rozmawiać, bo „to jest przekłamanie”. Oświadczył przy tym, że nie ma takiego upoważnienia, bo „państwo dobrze wiecie, że, o tym projekcie wszyscy wiemy”, ale nie był omawiany na tyle, żeby mógł powiedzieć pod koniec listopada, iż będzie w tym roku uchwalony, bo byłby niepoważny. Wiadomo jemu, jak procedury wyglądają i to jest – „czegoś takiego” nie powiedział. Powiedział, że „chcielibyśmy jak najszybciej wprowadzić”, bo taka jest prawda i myśli, iż „na początku roku” należy „do tego” wrócić, ale w tej chwili „pracujemy” nad budżetem i ma świadomość, że to nie jest kwestia tego roku, tylko przyszłego – on jemu nie powiedział. On w ogóle chciał na temat „studium” rozmawiać, a w sumie to tak jakoś wyszło, generalnie „ten” temat się jakby sam nawinął – nie pamięta już, „jak to wyszło i on za to pociągnął” – uznał, że ogólną informację, dlaczego nie, można jemu udzielić, ale kilkakrotnie jemu powiedział, iż ani co do stawek, ani co do zakresu, bo „tam” w projekcie, czasu, bo to jest temat nierozwiązany. „My mamy” propozycję, „żeśmy zlecili” projekt „takiej” strefy, ale nie jest on omówiony, rada nie zatwierdziła i myśli, że „będziemy starali się to stosunkowo szybko wprowadzić”, ale nie powiedział, iż do końca roku, bo ma świadomość, gdyż „ta” rozmowa była tydzień temu, że to jest nierealne. Powiedział, że ani stawki, ani nawet szczegóły, bo on „tam” pytał na temat parkingów itd., też jeszcze nie jest ustalone, czy parkingi buforowe będą płatne, niepłatne – temat jest tylko, on to przynajmniej, w jego ocenie, potraktował hasłowo, powiedział jemu o problemie. „Chcemy wymusić” rotację, żeby problem parkowania zniknął jak gdyby „tutaj” – w centrum. Stwierdził też, że nie chciałby teraz „tutaj” jakiegoś bajkopisarstwa uprawiać, bo jeżeli chodzi o „to”, to myśli, iż „to” jest jasne, „te” wyjaśnienia – ma on nadzieję, że „państwa” zadowolą – on nic więcej nie doda do tego, jeżeli chodzi o „ten” temat.

Radny Jan Marciniak podziękował. Stwierdził też, że „te” 3 kwestie, które były poruszane w prasie regionalnej: w „Głosie Wielkopolskim” – o tym „pan” powiedział i za to on dziękuje. Natomiast „te” zapytania, wnioski, które złożył i składa na piśmie, to nie chciałby, gdyż zbyt wiele czasu „poświęcimy na ten temat”, potem zaczną się ewentualne polemiki. Prosiłby o odpowiedź na piśmie.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że jak będzie na piśmie wniosek, to „my odpowiemy”, tylko chciałby on, ponieważ wszystkich interesuje – już drugi raz jest sprawa wywołana „tych” zjazdów na ul. Bajera – chciałby powiedzieć, gdyż wyjaśniał „tę” sprawę z p. Najderkiem. Sprawa wygląda w ten sposób, że rzeczywiście kilka zjazdów zostało zrobionych, tylko należy zwrócić uwagę na to, iż było „to” na istniejących skrzyżowaniach. Z punktu widzenia Wielkopolskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich, „oni np. mówią” ul. Lipowa itd. – to są legalne skrzyżowania. „Oni twierdzą”, że zjazdy w Dymaczewie Starym, które funkcjonują „tam” zwyczajowo, iż są to zjazdy nielegalne i „powiedzieli”, że nie wyrażą zgody na zgłoszenie, „żeby ich remontować”. Stąd jest różnica, że „tu zażądali”, iż jeżeli „chcemy” zjazdu, to musi być projekt uzgodniony, „z pełnymi szukanami”, z Wielkopolskim Zarządem Dróg Wojewódzkich – musi być „normalnie”

wydana decyzja, dlatego, że „twierdzą”, iż „tam” nie ma skrzyżowań, nie ma zjazdów – to są – „twierdzą” – nielegalne zjazdy i jeżeli „my chcemy jakiś zjazd zrobić”, to musi być „normalnie” projekt uzgodniony. „Oni muszą to zatwierdzić”, a ul. Lipowa, czy niektóre zjazdy – już w tej chwili nie pamięta nazw ulic, które były robione – to są istniejące skrzyżowania i to nie są nielegalne zjazdy. Generalnie zjazd należy jakby do zarządcy – w pasie drogowym – drogi, czyli faktycznie Wielkopolski Zarząd Dróg Wojewódzkich „powinien robić”. „Oni” korzystają z tego, że gmina przynajmniej częściowo, bo niekiedy „te” zjazdy są dłuższe, poza pas drogi wojewódzkiej, ale przynajmniej w części obejmuje pas drogi wojewódzkiej, czyli „możemy powiedzieć”, iż częściowo „robimy za nich”. Dlatego tam, gdzie nie ma dyskusji, czy tylko „oni uważają”, że „te” skrzyżowania są legalnymi skrzyżowaniami, to „oni wyrażają zgodę i nie robią z tego problemu”, a zjazd w Dymaczewie – „oni twierdzą”, iż jest „dzikim” zjazdem – „tam, gdzie myśmy chcieli robić” i że „nie wyrażą zgody”, iż jeżeli „my się upieramy, to musimy z pełnymi szyskanami zrobić dokumentację”, uzgodnić itd. Tak wygląda sytuacja, także zjazd zjazdowi nie jest równy.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że jeszcze raz poprosi o odpowiedź na „to” pytanie w formie pisemnej. Jeżeli jest jakikolwiek ślad w dokumentacji, w korespondencji między „urzędem miejskim” a Wielkopolskim Zarządem Dróg Wojewódzkich – to także o to prosi.

Burmistrz Zofia Springer przypomniała, że zabezpieczenie przejścia dla pieszych między „Netto” a „dworcem” i odwrotnie – wielokrotne wnioski, o ile sobie ona przypomina, radnej Danuty Białas, na ten temat były, na temat zdewastowanego płotu, kiedyś ustawionego przez PKP. Poinformowała przy tym, że „my to własnymi środkami remontujemy, ustawiamy nowe zabezpieczenie” – na wniosek radnych i również „państwo” 24 września „na ten cel” swoją uchwałą „przeznaczycie” około 30 tysięcy – chyba to tak było. „Mamy” zapisane, że zmiana do budżetu wprowadziła również środki na przejście dla pieszych: ul. Sowiniecka do dworca PKP w Mosinie. „Pani skarbnik” jest w posiadaniu tego dokumentu i „taką” uchwałą „sami podejmowaliście”. Powiadomiła też, że płot jest stawiany na granicy działki gminy i kolei – tam jest granica działki. Stwierdziła także, że ul. Dworcowa – też prosta sprawa. Platany w tej chwili – można zauważyć, że są pod linią elektroenergetyczną. Poinformowała przy tym, że „będziemy w przyszłym roku, na wiosnę, zmieniali oświetlenie tej ulicy” na takie samo, jak jest po drugiej stronie, czyli będzie wymiana latarni, a linia będzie skablowana podziemnie, czy jak to nazwać, nie będzie linii napowietrznej. Po wykonaniu projektu, „będziemy zmieniali to” oświetlenie ulicy na podobne, jak po drugiej stronie i linii napowietrznej nie będzie. Powiadomiła również, że korzystanie z samochodu służbowego – „prosimy o wyjaśnienie pana komendanta”, jeżeli „pan radny” sobie życzy i widział, iż to jest pytanie, to są wyjazdy prywatne „pana komendanta” sugeruje „pan”, bo pytanie jest korzystanie z samochodu służbowego przez Komendanta Straży Miejskiej – na jakich zasadach, a – straży pożarnej: korzystanie z samochodu – „wyjaśnimy”.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że świetnie pamięta, iż „uchwalaliśmy” stosowną kwotę na wniosek wcześniejszy, kilkukrotny radnej Danuty Białas odnośnie „tego” ogrodzenia. Zwrócił przy tym uwagę, że on swoim pytaniem nie wykazuje się ignorancją – on pyta się, kto był inwestorem, a pyta się dlatego, iż jak „to” pytanie „stawialiśmy plus – minus” 2 lata temu, to jednoznaczna była odpowiedź, że jest „to” teren PKP i Gmina Mosina nie może inwestować w teren PKP. Tak więc myśląc „o tych pieniążkach dochwalonych”, to sobie wyobrażał, że to, co „poruszaliśmy” wcześniej, iż jego zdaniem można spisać porozumienie między Gminą Mosina a stosowną spółką PKP dla wykonania wspólnej inwestycji. Z uwagi, że wcześniej mówiono „nam”, że jest „to” teren PKP, to dla niego logicznym było, iż inwestorem jest PKP, a gmina na zasadzie porozumienia, wspólnie realizuje „to” zadanie. To legło u podstaw jego pytania. Druga kwestia – dzisiaj „się dowiadujemy”, że projekt – na to pytanie, które on zadał – przebudowy ul. Dworcowej uwzględni w przyszłym roku skablowanie sieci napowietrznej. Wyraził przy tym radość, że „to” pytanie wywołało

odpowieź taką, którą w tej chwili mieszkańcy gminy – do tej pory nie wiedzieli. Stwierdził też, że jego pytanie dotyczące samochodu służbowego, którym porusza się po gminie i nie tylko, Komendant OSP – jest całkowicie naturalne i jak najbardziej na miejscu. Chce on, jako radny, zorientować się na jakich zasadach wykorzystuje „tenże” samochód, jak jest rozliczany, czy ma ryczałt samochodowy, a więc „kilometrówkę” na teren gminy, czy poza gminę jeździ na zasadzie delegacji i czy także na terenie gminy jeździ na zasadzie delegacji, kto to kontroluje, kto prowadzi kartę drogową itd. „Pani burmistrz, pan burmistrz” wykorzystując swój samochód służbowy, mają zapewne 300 km ryczałtu samochodowego na teren gminy, bo takie jest rozporządzenie Ministra Transportu – jest to dla niego logiczne i jasne. Natomiast to jest, to, co „państwo wykorzystują”, jest to samochód prywatny do celów służbowych, a ten, o którym on mówi, jest samochodem służbowym. Dlatego jego pytanie jest bardzo jasne: na jakich zasadach i kto kontroluje „te” jazdy. To wszystko. Spodziewa się on cały czas odpowiedzi na „te” pisemne pytania, które złożył i przekaze po sesji Rady Miejskiej w Mosinie „panu przewodniczącemu”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że kończąc na „te” pytania: odnośnie ul. Reja, ul. Reymonta i ul. Sienkiewicza – „tam” umowy są podpisywane i „te” ulice, z tego, co jemu przekazano – rozpoczęto realizację. Umowa jest podpisana z terminem wykonania do 20 grudnia – na projekt. Do 20 grudnia dokumentacja będzie gotowa.

Radna Danuta Białas zwróciła uwagę, że w ostatnim czasie „otrzymaliśmy”, jako radni, 2 pisma Regionalnej Izby Obrachunkowej, zawierające stanowisko w sprawie określenia kompetencji organu wykonawczego i organu stanowiącego gminy w procesie podejmowania uchwały zmieniającej budżet. Jedno pismo skierowane do radnego Jana Marciniaka, drugie – do radnego Waldemara Wiązka. Z treści obu pism wynika, że rada gminy może uchylać zmiany w budżecie w innym kształcie niż proponowane przez burmistrza gminy, polegające zarówno na zmniejszeniu dochodów, jak i na zwiększaniu wydatków, które nie prowadzą do wzrostu deficytu, lecz inaczej rozkładają proporcje. W związku z powyższym kieruje ona pytanie do organu wykonawczego gminy, czy wykładnia prawa prezentowana przez Regionalną Izbę Obrachunkową nie była „państwu” znana, bo jako wieloletnia radna Rady Miejskiej, nie raz w tej i w ubiegłej kadencji, słyszała stanowisko, iż organ stanowiący, z uwagi na brak inicjatywy uchwałodawczej „w tej” kwestii, nie może wносить innych propozycji zmian niż zgłoszone przez burmistrza. Jako radna przez „tyle” lat była ona wprowadzana w błąd i czuje z tego powodu duży dyskomfort oraz utratę zaufania do wypowiedzanych słów, kwestii. Druga sprawa dotyczy jej pytania o place zabaw, które zostały w tym roku założone i „kosztów w wysokości, nakłady finansowe i z jakiego paragrafu”. „Tutaj pani burmistrz” odpowiada jej, że w roku bieżącym został zakupiony jeden plac zabaw za kwotę 8.900,00 zł, który został usytuowany przy ul. Nałkowskiej w Mosinie. Powyższy plac zabaw został sfinansowany z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. „Tutaj” zapomniała „pani burmistrz”, że również w tym roku został oddany drugi plac zabaw – była informacja o tym w „Merkuriuszu Mosińskim” – przy ul. Skrajnej i „z artykułu” wynika, iż właśnie wyposażenie zakupiono za środki gminne. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, jakiej wysokości były to środki finansowe i „z jakiego paragrafu” zostały przeznaczone.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, że rzeczywiście Regionalna Izba Obrachunkowa „takie” dwie odpowiedzi przesłała na adres „panów radnych”, którzy „z takimi” pytaniami „do izby” wystąpili. Rzecz wygląda następująco, że rzeczywiście inicjatywa uchwałodawcza w zakresie projektu budżetu i zmian do budżetu należy do wyłącznej właściwości wójta, burmistrza, prezydenta, a rada może przyjąć lub w całości odrzucić proponowane zmiany. Rada może się ustosunkowywać na „tak” lub na „nie” do przedstawionych zmian, natomiast sama nie ma inicjatywy uchwałodawczej. W tej materii są różne interpretacje, są różne wyroki sądów, które „powiadają”, że „rada może wszystko”,

oprócz zwiększenia deficytu, natomiast są wyroki i takie, które potwierdzają to, co powiedziała ona przed chwilą, iż wyłączna inicjatywa przysługuje „w tej” materii „pani burmistrz” i rada może w całości przyjąć lub odrzucić proponowane zmiany.

Radny Jan Marciniak zaproponował, aby nie mówić o różnych interpretacjach, tylko o wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego. Zwrócił przy tym z prośbą, aby pokazać jemu drugi wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego – prosi on, aby ten argument przedłożyć. Stwierdził też, że już „ten” temat „przerabialiśmy”. Po raz drugi pismo, pod którym się podpisała Prezes Regionalnej Izby Obrachunkowej, organu nadzoru nad gminami, powołując się na wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego – „nie błądźmy i nie konfabulujmy”. Naprawdę „nie brońmy” czegoś, co jest nie do obronienia. Jeżeli „państwo się z tym nie zgadzacie, wejdźcie na drogę postępowania administracyjnego”. Prosi on, aby tego tematu dalej nie kontynuować, gdyż jest to naprawdę zenujące.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła się z prośbą, aby nie używać wyrazu: „konfabulacja”, bo to jest fantazjowanie i nikt nie fantazjuje. „Możemy przytoczyć” szereg wyroków, które popierają stanowisko burmistrza. Są wyroki bardzo różne – jeden z wyroków, chyba z Białegostoku – tylko i wyłącznie mówi o kompetencjach rady, która „może wszystko”, poza zwiększeniem deficytu, ale cały czas „obracamy się” w zmianach do budżetu, a nie w zmianach już zatwierdzonego projektu, o którym „będziemy rozmawiali” w grudniu.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik zwrócił uwagę, że w Polsce nie ma żadnego organu, który jest uprawniony do powszechnej interpretacji przepisów prawnych. Prezes Regionalnej Izby Obrachunkowej może swoją opinię wyrazić, do której nie jest uprawniony – nie jest uprawniony do wydawania opinii na temat obowiązywania przepisów. Mogą wiązać, ale tylko orzeczenia siedmioosobowego składu Naczelnego Sądu Administracyjnego. Wszystkie inne nie wiążą nikogo. Są różne zdania, różne stanowiska i z tym trzeba się pogodzić. Jego zdaniem, gdyby „to” stanowisko, czy opinię, wyraziła „krajowa rada”, można byłoby ewentualnie mówić o jakiejś jednolitości „linii” w Polsce, a nie po orzeczeniu, czy po opinii Prezesa Regionalnej Izby Obrachunkowej w Poznaniu. Nie jest uprawniony „prezes” do wydawania opinii. W Polsce jedynie ordynacja podatkowa przewiduje, że w indywidualnych sprawach Minister Finansów może wydawać wiążące interpretacje, inne organy są do tego nieuprawnione.

Radny Jan Marciniak zwrócił się z prośbą, aby nie mówić o wyrokach z Białegostoku, gdyż nie wiadomo jemu, czego to dotyczy, czy „wojewódzkiego sądu w Białymstoku”, byłej stolicy województwa, czy też orzeczenia Regionalnej Izby Obrachunkowej z Białegostoku. On mówił o Naczelnym Sądzie Administracyjnym. Stwierdził przy tym, że bardzo łatwo sprawdzić „tę” kwestię, „możemy się jako rada umówić”, iż na najbliższej sesji Rady Miejskiej w Mosinie, jak będzie zmiana budżetu, radny, czy grupa radnych proponuje pewną zmianę i rada się na to zgodzi, a zmiana będzie „delikatna”, niekontrowersyjna. „Ta” uchwała „pójdzie” z opisem, z protokołem – do „regionalnej izby”. „Zobaczymy”, czy „regionalna” zakwestionuje, czy nie. Zapytał przy tym, czy „sprawdzimy się”, czy „jesteśmy” skłonni wszyscy się sprawdzić.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, że plac zabaw, który był ustawiany na ul. Skrajnej, bo chyba o ten „pani” pyta, został zakupiony w roku 2008 i czeka na ustawienie w tym roku. Został zakupiony rok wcześniej, razem, kiedy „zakupowaliśmy” większą ilość placów na teren „naszej” gminy. On był zakupiony wcześniej, ten, który został ustawiony na ul. Skrajnej, natomiast w tym roku był zakupiony tylko ten, który jest przy ul. Brzechwy. Został zakupiony, tylko nie udało się „załatwić” terenu przy ulicy, jakiej oczekiwało osiedle, tam gdzie są „bloki”, konkretnie p. Rogalki.

Radna Danuta Białas stwierdziła, że następne pytanie jest troszeczkę dłuższe. 8 października odbyły się wybory Przewodniczącego i Zarządu Osiedla nr 4 w Mosinie. Obwieszczenie „pani burmistrz” informowało, że zebranie to odbędzie się 8 października o godz. 17.00. Dnia

9 października skierowała ona zapytanie do „pani burmistrz” w sprawie wyborów Przewodniczącego i Zarządu Osiedla nr 4 w Mosinie. Z obwieszczenia Burmistrza Gminy Mosina z dnia 1 września 2009 r. w sprawie wyborów Przewodniczącego i Zarządu Osiedla nr 4 w Mosinie, podanego do wiadomości publicznej, wynika, że zebranie mieszkańców odbędzie się 8 października o godz. 17.00. W rzeczywistości spotkanie odbyło się 8 października, ale o godz. 18.00. O zmianie terminu została powiadomiona tylko część mieszkańców poprzez wrzucenie do skrzynek na listy kartek z zaproszeniem na spotkanie o godz. 18.00. Stąd jej pytania: czy postępowanie jest zgodne z prawem, czy zmiana godziny w stosunku do podanej w obwieszczeniu jest również zgodna z prawem, czy forma powiadomienia o zmianie godziny, mieści się w granicach prawa. Jej wątpliwość była stąd, że w przeddzień 8 października, czyli 7 października, spotkała ona na terenie szkoły, w której pracuje, Przewodniczącego Zarządu Osiedla nr 4, który wszedł do biblioteki i prosił mieszkankę tego osiedla o przyjście na zebranie, ponieważ dostęp do ksera i organizacyjnie ułatwia przebieg spotkania i prosi ją na godz. 18.00. W tym momencie odezwała się ona i powiedziała, że na plakatach – „tu” popełniła ona błąd, bo nie plakat, tylko obwieszczenie – jest godzina 17.00. „Pan przewodniczący zarządu” jednym, krótkim, stanowczym głosem powiedział, że „na plakatach jest godzina 18.00”. Wycofała się ona, bo może źle przeczytała i skończyła na tym. Akurat przechodząc na krótkim odcinku ze szkoły do domu, minęła gablotę, która jest zamknięta na klucz i oszklona. Sprawdziła – na obwieszczeniu jest godzina 17.00. To mówi ona, że może p. Rogalka się pomylił. Idąc rano 8 października do szkoły – patrzy ona na „to” obwieszczenie: godzina 17.00 jest przekreślona, czerwonym długopisem: godzina 18.00. Idzie on dalej, mija drugi słup ogłoszeniowy i jest obwieszczenie: godz. 17.00. Ona – mieszkanka „tego” osiedla, radna, a ze statutu osiedla wynika – to dopiero potem nabrała tej wiedzy, jest rozdział siódmy dotyczący nadzoru, który między innymi sprawuje Rada Miejska. Stąd jej pytanie. Cały czas się zastanawiała: to, o której „to” spotkanie jest, czy o 17.00, czy o 18.00. Poszła ona na 17.00. Był „pan przewodniczący zarządu”, który przygotowywał salę – krzeselka były jeszcze odwrócone do góry nogami na stołach i powiedział, że zebranie jest o 18.00. Cały czas nurtowało ją pytanie, skąd „ci” mieszkańcy wiedzą, o której jest „to” spotkanie. Poszła ona do domu i przyszła na godz. 18.00. Pierwszą osobę, którą spotkała, zapytała, skąd wiedziała, że spotkanie jest o godz. 18.00 – „a miałam w skrzynce informację”. Zapytała przy tym, czy ona jako radna „tego” osiedla, nie powinna otrzymać informacji o zmianie terminu spotkania. Zapytała „kolegę” Jacka Szeszułę, który jest „przewodniczącym rady”, mieszkańcem „tego” osiedla – też nie był powiadomiony o zmianie godziny. Zapytała radnego Jana Marciniaka, czy miał informację o zmianie godziny – nie miał. Zapytała następną koleżankę, kolegę – nie mieli. Dlatego skierowała ona do „pani burmistrz” pytanie, czy jest „to” zgodne z prawem. Miała ona to poruszyć na sesji październikowej, ale ze względu na to, iż była ona bardzo długa – trwała prawie, że do godz. 24.00, nie poruszyła tego problemu i może dobrze się stało, bo w międzyczasie otrzymała odpowiedź „pani burmistrz”, która brzmi: „odpowiadając na Pani zapytanie z dnia 9 października w sprawie wyborów przewodniczącego i zarządu Osiedla nr 4 w Mosinie przekazuję opinię prawną, sporządzoną przez radcę prawnego Pana Andrzeja Ossowskiego”. Stwierdziła przy tym, że „ta” opinia prawna ją bulwersuje. „Czytamy” w niej, że stan faktyczny: „obwieszczeniem z dnia 1 września 2009 r. Burmistrz Gminy Mosina ogłosił o wyborach Przewodniczącego i Zarządu Osiedla nr 4 w Mosinie, wyznaczając termin przeprowadzenia wyborów na dzień 8 października 2009 r., godz. 17.00. Obwieszczenie podano do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie ogłoszenia w Merkuriuszu Mosińskim oraz poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń”. „Tutaj”, według niej, jest pierwszy błąd. „Pani burmistrz” nie wydała obwieszczenia dnia 1 września, tylko wydała zarządzenie i w zarządzeniu „pani burmistrz” jest podana godz. 17.00. Zarządzenie to ukazało się w „Merkuriuszu Mosińskim” i zostało również wywieszone tablicy ogłoszeń przy

Urzędzie Miejskim w Mosinie. Dalej z opinii prawnej wynika: „godz. 17.00, o której miało odbyć się Ogólne Zebranie Mieszkańców Osiedla omyłkowo została podana do publicznej wiadomości”. Zapytała przy tym, w stosunku do czego omyłkowo została podana, jeżeli zarządzenie burmistrza z dnia 1 września, które jest na stronach internetowych, można przeczytać w „Merkuriuszu Mosińskim” – jest godz. 17.00. Z „tego” wynika, że w zarządzeniu powinna być 18.00, a tylko drukując obwieszczenie została „pomyłkowo” zmieniona godzina. Nie będzie ona przedstawiała całego pisma, ale są również takie stwierdzenia: „w obwieszczeniu omyłkowo podana została wcześniejsza godzina” – nie wiadomo jej, w stosunku do czego. „Dlatego też Burmistrz powiadomił mieszkańców o prawidłowej jego godzinie za pomocą zaproszeń umieszczonych w skrzynkach pocztowych” – skierowała ona następne zapytanie do „pani burmistrz” z prośbą o „takie” zaproszenie, bo w skrzynkach pocztowych było „takie” zaproszenie: to nie jest zaproszenie „pani burmistrz” – nie jest podpisane przez nikogo. Następnie „pan radca” pisze: „procedury powiadomienia mieszkańców o zmianie godziny zebrania” – i teraz prosi ona, aby słuchać – „w drodze indywidualnie adresowanej pisemnej informacji doręczonej przez odbiorczą skrzynkę pocztową każdego mieszkańca”. Pyta ona: co to znaczy indywidualnie adresowana, pisemna informacja – dla niej jest to zaproszenie imienne, bo jeżeli indywidualnie adresowana, to musi być jej adres. „Do skrzynki każdego mieszkańca” – nie każdego, części mieszkańców, bo osoby „tutaj” siedzące, będące radnymi, mieszkające „na tym” osiedlu, „takiej” informacji nie miały. Wydaje jej się, że najwięcej zamieszania wywołał sam „pan przewodniczący”, bo w przeddzień zebrania mógł ją poinformować, ale stawia ona pytanie: dlaczego godzina została zmieniona, jeżeli i zarządzenie „pani burmistrz”, bo to jest najważniejsze, obwieszczenie jest tylko informacją przekazywaną do społeczeństwa i jest tworzone na podstawie zarządzenia, dlaczego zmieniono godzinę zebrania, jeżeli i na zarządzeniu i na obwieszczeniu była godz. 17.00. Zapewniła też, że odpowie radcy prawnemu Andrzejowi Ossowskiemu, bo „tu” jest więcej przekazanych treści, z którymi się ona nie zgadza, poprzez „panią burmistrz”.

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, że nie bardzo rozumie „cały ten wywód” radnej Danuty Białas, bo w zasadzie pytanie się sprowadza, czy godz. 17.00, a nie 18.00, może prowadzić, jak sądzi, do unieważnienia „tychże” wyborów. Stwierdziła też, że właściwie cieszy się, iż „pani to wszystko powiedziała”, gdyż przez dwie, czy trzy kadencje – nie potrafi ona powiedzieć, czy jeszcze dłużej, „na tym terenie w ogóle nie było komitetu osiedlowego”. Jest to między innymi rola radnych, żeby stworzyli „ten” samorząd mieszkańców – „jakoś wtedy tej troski” nie mogła ona zauważyć. Kto chce coś zrobić – szuka sposobu, kto nie chce zrobić – szuka powodu, jak przeszkodzić, jak unieważnić, jak ośmieszyć, bo chyba temu „to wszystko towarzyszy”. Zwróciła także uwagę, że na końcu wypowiedzi prawnika są zdania „mówiące” o tym, iż gdyby godzina „tego” spotkania mieszkańców w celu wybrania „komitetu osiedlowego”, była przyspieszona, to „wtedy była stworzona sytuacja”, że „komitet” zostanie wybrany, a ludzie przyjdą godzinę później i się okaże, iż jest już po zebraniu. Opóźnienie o godzinę – nie potrafi ona powiedzieć, z jakiej przyczyny, widocznie taka, jakieś kłopoty może były z organizacją „o tej” godzinie zebrania – spowodowały, iż „osoba” oczekiwała na mieszkańców, że jeżeli ktoś przyszedłby godzinę wcześniej, albo przeprosiłby, poszedłby do domu, blisko mieszkający, jak to „pani” zrobiła i przyszedłby na godz. 18.00. Opóźnienie wyborów, jeżeli nawet duża grupa przyszłaby o godzinę wcześniej, to sądzi ona, „przewodniczący” miał przewidziane, żeby zająć „tychże” ludzi, czy udzielić informacji, złożyć sprawozdanie o działalności osiedla, a nie przystępować do wyborów. W związku z tym przyspieszenie o godzinę „to byłby ciężki grzech” i rzeczywiście byłaby to sytuacja nieuczciwa i trudna. Natomiast opóźnienie nie powodowało „takiego” zagrożenia, że mieszkańcy nie będą mogli „w tym dziele” uczestniczyć. Zapewniła również, że osobiście bardzo się cieszy, iż powstał samorząd mieszkańców, iż „tą władzą

się możemy podzielić”, że mieszkańcy się zorganizowali. Uważa ona, że przesunięcie o godzinę nie jest tak ogromnym problemem, żeby z tego robić to, co w tej chwili się robi. Bardzo prosiłaby radnych, żeby również „na ten” temat się wypowiedzieli. Dwie, czy trzy, czy nawet cztery kadencje w ogóle nie było „tam” żadnego samorządu mieszkańców i tym „powinniśmy być zatroskani”, a nie czy przesunięcie o godzinę może spowodować unieważnienie „tychże” wyborów, bo pewnie do tego „pani radna” zmierza.

Radna Danuta Białas stwierdziła, że bardzo ją „pani burmistrz” zaskoczyła swoją odpowiedzią. Zapewniła przy tym, że nie zmierza do tego, żeby unieważnić „te” wybory, bo tylko chodzi jej o przestrzeganie prawa. Poza tym 4 lata temu była ona w Komitecie organizującym „te” wybory i bardzo jej przykro, że „pani burmistrz” mówi: działa ona „na szkodę”. Oświadczyła też, że cały czas działa ona na dobro „tego” miasta i powie nieskromnie – dlatego została odznaczona Medalem Rzeczypospolitej Mosińskiej. Prosi ona, aby nie wypowiadać publicznie słów, że czyni cokolwiek na szkodę jej środowiska, bo z tym absolutnie się nie zgadza.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że tego nie powiedziała.

Radna Danuta Białas zwróciła uwagę, że powiedziała „pani burmistrz”, iż niektórzy działają „na dobre” i trzeba docenić tych, którzy tworzą „ten” samorząd.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła się z prośbą, aby „nie przekreślać”.

Radna Danuta Białas stwierdziła, że jeżeli źle ona zrozumiała, to bardzo „panią burmistrz” przeprosza. Oświadczyła przy tym, że sprowokowała ją „pani burmistrz” do powiedzenia „dalej”, iż w jej odczuciu również były błędy proceduralne w czasie przeprowadzenia „tego” spotkania. „Tu” musi „pani burmistrz” też powiedzieć, że podeszła ona na końcu spotkania zapytać się, kto protokołuje „to” spotkanie, ponieważ przez cały porządek obrad, „przez toczenie się” – nie zorientowała się, kto jest protokolantem. Wówczas również ona powiedziała, że w odpowiednim momencie wystosuje pismo, ponieważ są „tu” naruszone pewne procedury „na tym” spotkaniu. Poinformowała też, że w myśl „statutu osiedla” na kartach do głosowania powinny być podane nazwiska osób alfabetycznie – „paragraf dwudziesty dziewiąty”: wszystkie zarejestrowane kandydatury w kolejności alfabetycznej. Nie było tak i gdy otrzymała ona od komisji skrutacyjnej „kartkę” – panu, który rozdawał je, zwróciła uwagę, że na kartkach do głosowania powinny być nazwiska ułożone alfabetycznie. Jak już było głosowanie na „członków zarządu”, były już alfabetycznie. Karty do głosowania na „przewodniczącego zarządu” nie posiadały pieczętki – nie były ostemplowane. Zapewniła przy tym, że nie jest gołosłowna. Tak więc procedury też „były uchybione”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że już niejednokrotnie mówił, iż kto, jak kto – „my wszyscy notabene musimy stać na straży prawa”, ale burmistrz – przede wszystkim. Jeżeli „pani burmistrz” lekceważy to, co mówi radna Danuta Białas na temat zmiany „tej” godziny, to jeżeli „pani” wydaje zarządzenie i na zarządzeniu jest godz. 17.00 – to prosi on, aby powiedzieć, kto ma prawo zmienić „tę” godzinę.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła uwagę, że radna Danuta Białas otrzymała wykładnię prawną na ten temat.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że o wykładni prawnej zaraz „porozmawiamy”. Powiadomił przy tym, że jedynie „zmianę godziny może zmienić burmistrz” – kolejnym zarządzeniem, a „takiego” zarządzenia nie było. Jeżeli „tę” informację o zmianie godziny, o której pisze radca prawny Andrzej Ossowski w opinii, to jest „pani” informacja – notabene bez kompletnie jakiegokolwiek opisu, czy „o tym” mówi p. Andrzej Ossowski, a o jakim dokumencie, który został do publicznej wiadomości przekazany. Jeżeli „pani radna dotyka” drugiego problemu, który był niezgodnie z prawem podczas zebrania zrealizowany i „pani przy tym się delikatnie uśmiecha, myśląc sobie, że czepiamy się bzdur”, to „my wszyscy mamy obowiązek stać na straży prawa, a pani – przede wszystkim”.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że nie uczestniczyła w rozpoczęciu zebrania, nie była również „w momencie”, gdyż „w tym” czasie było zebranie w Dymaczewie Nowym i „tam” jej obecność była bardziej potrzebna – spóźniła się „na to” zebranie, gdy zebranie już trwało. Jeżeli „pani radna” zauważyła jakiegokolwiek uchybienia, mogła „ten” temat podjąć na zebraniu.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła oświadczył, że całkowicie popiera to, co powiedziała radna Danuta Białas, gdyż uczestniczył „na zasadzie” mieszkańca osiedla „odbijając się od poszczególnych plansz”. Natomiast wracając do chęci pracy, bądź nie, musi powiedzieć, że przez 3 lata został zaproszony jako radny, jako przewodniczący rady, na jedno zebranie – na pierwsze, a potem uważał, iż został potraktowany jako persona non grata. To wszystko i zamyka on ten temat.

Radny Waldemar Waligórski podziękował.

Radny Waldemar Wiązek przypomniał, że wczoraj „mieliśmy połączenie trzech komisji” i z przykrością musi stwierdzić, iż po raz kolejny zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak użył słowa „spekulanci” i „spekulacja” na ludzi, którzy sprzedają grunty, czy to są budowlane, czy to są grunty rolnicze – „pan” w taki sposób nazywa ludzi. Dlatego mówi on to oficjalnie – dobrze, że są sołtysi, aby wszyscy wiedzieli, do czego zmierza i co chce powiedzieć. „Panie burmistrzu” – po raz kolejny będzie on to powtarzał – każdy posiada coś własnego, czy to grunt, czy inne nieruchomości i to świadczy o autonomii i o niezależności. Po to „jesteśmy” w państwie demokratycznym i „chrześcijaństwo o tym mówi, abyśmy byli niezależni i mieli wpływ na to, co nas otacza”. Każdy „z nas”, który posiada jakąkolwiek nieruchomość, może z nią zrobić to, co jemu się żywnie podoba: czy ją da komuś, sprzeda, czy podzieli. Zwrócił się przy tym do radnego Waldemara Waligórskiego, aby nie przeszkadzał i „troszeczkę szacunku dla rady”. Sprawa jest tego typu, że on bardzo „pana” prosiłby, aby „pan” błędną interpretację, którą „pan” cały czas stosuje – zmienił. Jeżeli ktoś jest bardzo przedsiębiorczy, a takich na terenie Wielkopolski „mamy wielu ludzi”, przez pokolenia dochodzi do majątku i z racji tego dzieci dziedziczą, ludzie, aby sobie polepszyć byt, „dzielą pewne rzeczy, sprzedają”. On jest za tym i wielu „z nas”, łącznie „z panem”, tylko „pan” to źle interpretuje. W związku z tym, chce on dać „panu” bardzo prosty, najprostsz, jaki może on „panu” dać. Gmina Mosina zawsze podaje radnym wykaz, w którym jest wiele gruntów i nieruchomości, które są co roku sprzedawane, jak również gmina dokonuje zakupów „tych” nieruchomości i chwala Bogu, że kupuje i sprzedaje. W związku z tym prowadzi swego rodzaju mądrą politykę gospodarczą i zyskuje dzięki temu profity w postaci pieniędzy. Lwią częścią budżetu jest właśnie „sprzedaż z nieruchomości gminy”. W związku z tym „pan” nie powinien „w ten” sposób oceniać ludzi. To jest jego prośba, bo przez „takie” sformułowania „pan” będzie odstraszał „potencjalnych klientów i ludzi”, bo każdy się na końcu może się obawiać „tych słów”. On prosiłby „pana, panie burmistrzu”, żeby naprawdę „pan” wyważył „te słowa”, gdyż one więcej szkody przyniosą niż pożytku. Stwierdził też, że radny Jan Marciniak wyprzedził jego pytanie odnośnie „tego” zrzutu paliwa, czy samolotu, więc nie będzie go powielał, aczkolwiek gdyby trafiło „to” do Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, to myśli on, iż „wszyscy jednogłośnie” poparliby burmistrza „w tej” kwestii, że się nie chce zgodzić i szkoda, że „to nie weszło na naszą komisję”.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła przypomniał, że „punkt trzynasty” nazywa się: „zapytania i wnioski radnych”. W związku z tym prosi on, aby się do tego stosować.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że jest jakieś nieporozumienie – radny Waldemar Wiązek jego nie zrozumiał. Stwierdził przy tym, że nie użył słowa: „spekulanci” – powiedział o zjawisku, jakie jest, zaznaczając, iż jest „to” zgodne z prawem. Gdyby on miał działkę, ktoś przyszedłby do niego, pewno zrobiłby „to samo”. On nie mówił do właścicieli, bo to jest naturalne i powiedział, że „to” jest zgodne z prawem i on „tych”

ludzi „normalnie” rozumie. To jest naturalne – każdy chce się wzbogacić. On powiedział coś innego – „do państwa”, jako do radnych się odnosił, żeby mieć na uwadze, nie patrzeć przez pryzmat interesu jednostki, tylko, żeby patrzeć przez pryzmat interesu gminy, bo niestety: prawo jest, jakie jest i „pana” on rozumie, potrafi zrozumieć wszystkich mieszkańców. Być może, gdyby miał on „tam” działki, zrobiłby „tak samo” – wcale nie twierdzi, że nie. On jednak odnosił się do radnych, żeby patrzeć przez pryzmat budżetu gminy. Niestety prawo jest ułomne i to, co się dzieje – on „to” jako zjawisko nazwał: „spekulacja gruntem na koszt podatnika”, bo „tak to jest”. Jest to pewien skrót myślowy. Nigdy nie użył on słowa: „spekulanci” w stosunku do osób i jeszcze zaznaczał, że jest to działanie zgodne z prawem po to, żeby nikogo nie urazić. Jeżeli kogoś uraził, to przeprosza – nie było to jego zamierzeniem. Chciał on przedstawić zjawisko jako takie, bo prawo jest złe – takie jest jego zdanie – prawo jest złe i powoduje, że gminy na wiele nie stać, iż „nie mamy” dróg i „będziemy” kolejnych dróg, chociażby „wystąpienie tutaj pana radnego”, dotyczące ul. Strzeleckiej – „to są takie sytuacje”. Kolejne powstają enklawy, kolejne plany – „będzie jeszcze gorzej, bo za co”. On „o tym” zjawisku i „to” jako zjawisko powiedział: „spekulacja gruntem na koszt podatnika”, a nie jako, że „tu” są spekulanci, bo „to” się dzieje w całej Polsce i „to” jest naturalne, każdy człowiek dąży, chce się rozwijać, chce się bogacić. „Pan” jemu „tu nie musi”, bo „to” są truizmy i „to” jest dla niego oczywiste – on „tego” negatywnie nie odbiera, bo „każdy właściciel będzie chciał” i „to” jest naturalne. Radny powinien jednak patrzeć szerzej i powinien spojrzeć na interes całej gminy, a „ten” interes niestety – „pan” może się z tym nie zgodzić, ale przy dzisiejszym prawie i przy uwarunkowaniach dotyczących obowiązków gminy, jakie gmina ma po przekształceniu, to „ten” interes na pewno nie byłby zachowany.

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, że on się „z panem” zgadza.

Radny Ryszard Rybicki zapytał, po co w ogóle dyskusja.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że w konkluzji, która „pan na końcu”, użył „pan” słowa: „spekulacja”. Cieszyłby się on bardzo, gdyby „pan” naprawdę jak najmniej „takich powiedzmy błędnych słów używał”, bo to naprawdę nie wpływa korzystnie na wizerunek, przede wszystkim burmistrza, bo „pan”, jakby nie było, jest swego rodzaju reprezentantem burmistrza.

Radny Marian Kunaj stwierdził, że dokładnie 3 lata temu, a szczególnie „nowi” radni, „zapoznawaliśmy się” z budżetem. Nie ukrywa on, że dla niego była to „czarna magia” i nie do końca czasami jeszcze można „to” zrozumieć, ale czytając go 3 razy zaczyna się świetnie już „poruszać”, szczególnie w inwestycjach, bo one najwięcej jego interesują. Dziwi go jedna rzecz, żeby „my” radni jako, czasami się rozmawia w kuluarach – „traktujmy się poważnie”, bo „mówimy, że nie jesteśmy traktowani poważnie – to my się sami nie traktujemy poważnie”, co będzie chciał udowodnić. Wnioski do budżetu – przegląda wnioski: jeden radny wykazuje 9 wniosków i co pisze we wnioskach, że na jego skromne obliczenia – 20 milionów jemu nie wystarczyłoby, ale dokumentuje: „zwracam się z prośbą o zabezpieczenie niezbędnych środków finansowych w budżecie gminy na 2010, mając na uwadze trudną sytuację budżetową gminy, wierzę, że wygospodaruje się odpowiednią kwotę pieniędzy przy dobrej woli pani burmistrz”. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, co znaczy: dobrej woli – „którą nogą pani burmistrz wstanie” – czy to jest dobra wola: nie, to „jesteśmy my wszyscy”, bo „my wszyscy i my tu składamy”: p. Dorota Domagała – sołtys Rogalinka: jedna strona, radny Jerzy Falbierski – półtorej, Elżbieta Jarecka – jedna. „My wiemy” o budżecie: 4, 5 punktów, a „tu” jest 9 i to najwięcej boli, że „pisze”: „przy dobrej woli pani burmistrz” – jak „pani burmistrz” odbierze: jej sprawa i radnych. To „my mamy mieć” dobrą – „panie przewodniczący, pan dyscyplinuje radnego Waligórskiego, bo robią naprawdę, widać, że ze wsi”. Następnie przeprosił. Stwierdził też, że „i radnych na zrealizowanie mojej propozycji budżetowej” – to „my radni mamy wyrazić”. Mało jeszcze

– w ostatnim zdaniu „pisze”: „za pozytywne rozpatrzenie mojej prośby z góry dziękuję”. Za 20 milionów „mamy”, a „my wszyscy mamy w błocie”. Zapytał przy tym, „czy to jest kabaret”. Zakup dodatkowych, przenośnych radarów – jeden radar kosztuje 200.000,00 zł, „mamy” jeden: obsługuje gminę, ile ma być „tych” radarów – 10: 2 miliony. W związku z tym „my dajemy” dwa miliony na 10 radarów, ale „ja chcę mieć” i „pisze”: utwardzenie ul. Skrytej, utwardzenie ul. Strzeleckiej – „grube miliony, jak to się ma jedno do drugiego”. On ma tylko „jedną kartkę”, jeśli chodzi o osiedle „Nowe Krosno”, gdyż wiadomo jemu, jakie są realia. Także „szanowny radny, panie Kordianie, trochę rozważ i bez ambicji”, bo to jest jego zdaniem, „chwyta się pan”, myśli on sobie, że „to” jest bezczelność.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła stwierdził, że on „to” traktuje, iż „pan radny” z wielkimi emocjami „nam to wszystko przedstawił” – on „to” traktuje jako coś pozytywnego, natomiast jego zdaniem, im więcej „takiego materiału spłynie do pani burmistrz, tym lepiej”, bo to „pani burmistrz” wybiera zadania. Dziękuje on „panu radnemu” za wystąpienie.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się o sprecyzowanie terminu: uwagi „wnosimy” do wyłożonego „studium” i prosi ona o określenie daty, ponieważ była na spotkaniu – konsultacji i „tam” padała data: 16 grudnia. Mieszkańcy o tej dacie słyszeli. „Pani” w swoim sprawozdaniu powiedziała o terminie: 14 grudnia – prosi ona o uściślenie. Zapytała też, ile stacji paliw przewiduje się „na naszym terenie”, czy w wyłożonym „nowym studium” są naniesione wszystkie stacje paliw, kto jest właścicielem gruntu, przeznaczonego pod stacje. Burmistrz Zofia Springer zapytała, czy czternasty grudzień – chyba się ona nie pomyliła, bo nie ma „tu” dokumentu.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, że jego zdaniem czternasty, ale na 100 % może powiedzieć po sprawdzeniu.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła uwagę, że w obwieszczeniach jest „ta” data naniesiona.

Radna Małgorzata Twardowska zauważyła, że na konsultacjach wyraźnie padała data: szesnasty grudzień i nie chciałyby, żeby osoby, które „do tego dnia” złożą uwagi, nie były one brane pod uwagę.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz powiadomił, że „ta data”, która jest na obwieszczeniu burmistrza gminy.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że stacja benzynowa w tej chwili jest naniesiona przy jednej drodze – w kierunku Krosinka, po lewej stronie: działka pod stację benzynową. Właścicielem działki jest gmina, natomiast jeżeli pod działalność gospodarczą, to są inne tereny – prywatny właściciel może wystąpić o decyzję o warunkach na dany cel.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz powiadomił, że na dzień dzisiejszy została sprzedana pod stację benzynową działka w Czapurach. Ona była działką gminną, została sprzedana i „taki” obiekt będzie realizowany – tak on myśli, gdyż „na taki obiekt” została wydana decyzja o warunkach zabudowy. Druga działka, która jest przygotowywana do sprzedaży pod „tego typu funkcję” – to jest działka właśnie na styku...

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że na wysokości Osiedla nr 7 – „możemy tak powiedzieć”, troszeczkę dalej.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz powiadomił, że przed hurtownią p. Dery i „to” jest również działka gminna.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że jeżeli chodzi o „studium”, to jest dokument ogólny, który „mówi” o polityce przestrzennej, „mówi” o funkcji ogólnie. Jeżeli jest wpisana funkcja usługowa, czy usługowa aktywizacji przemysłowej, to „tam” stacja „ta” docelowo może zaistnieć – nie ma „tu” sprzeczności. Generalnie jednak „studium” jest ogólniejszym dokumentem i nie precyzuje tak dokładnie przeznaczenia, dopiero ewentualnie plan, czy decyzja wydana.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że chciał przypomnieć, iż radny Rady Miejskiej reprezentuje okręg wyborczy, z którego kandyduje, ale oprócz tego jest radnym całej gminy. Zwrócił przy tym uwagę, że jest on radnym, w którego okręgu wyborczym jest 11 wsi, a ponieważ ma kontakt „z tymi” wsiami bezpośredni, to też ich potrzeby we wnioskach do budżetu składał, składa i składać będzie. W związku z tym, że półtora miesiąca temu na sesji Rady Miejskiej w Mosinie w dość nerwowy sposób przebiegła dyskusja między nim a zastępcą burmistrza Przemysławem Pniewskim, dotycząca równania dróg i „ten” temat, ponieważ został on trochę wywołany do odpowiedzi, miał swoją kontynuację w debacie na temat Zakładu Usług Komunalnych. Przypomni on, że „dyskutowaliśmy” o tym, iż „zakład” nie ma sprawnej równiarki, a jest zakładem budżetowym i wymaga doposażenia w postaci albo jej remontu kapitałowego, bądź zakupu innej maszyny, która spełni „nasze” oczekiwania, a w roku ubiegłym, kiedy „nie mieliśmy” firm zewnętrznych, to „oni uzupełniali najtrudniejsze momenty”, kiedy wyboje robiły się bardzo duże. Najważniejszy moment, kiedy działacz osiedlowy, taki jak on, miał szansę wykorzystać, to znaczy odpowiednią pogodę i złą sytuację, był spełniany. Tego nie można było zrobić w tym roku. Stąd stan „tych” dróg jest katastrofalny i jego wypowiedź nie dotyczyła konkretnie jednej drogi, jednej ulicy, tylko dotyczyła wszystkich ulic gruntowych „w naszej gminie”. On to tak rozumiał i tak to przedstawiał, natomiast w przypadku drogi i ul. Strzeleckiej, sytuacja jest o tyle trudniejsza, że droga jest po wytłuczniowaniu i wybite twarde dziury wymagają uzupełnienia tłuczniem, przede wszystkim uzupełnienia tłuczniem i to musi być wykonane.

Radny Stanisław Mikołajczak powiadomił, że dzisiaj przejeżdżał przez Krosno i widzi, iż piękna ścieżka „się robi”: asfaltowa. Nareszcie – bardzo się jemu „to” podoba, bo „my” jako radni „Koalicji Samorządowej” na samym początku kadencji „wnioskowaliśmy o takie ścieżki”, jaka teraz „z prawdziwego zdarzenia” powstaje. „Pani burmistrz” mówiła w dniu dzisiejszym, że „powstaje” następny przetarg na ścieżkę: Krosno – Drużyna. Zapytał przy tym, kiedy ona będzie realizowana, czy w tym roku jeszcze. Stwierdził też, że on „o naszą” ścieżkę Krosinko – Dymaczewo Nowe pisze, mówi 3 lata: nic „w tym kierunku” się nie dzieje. Żal jest tylko jemu p. Bogusia Baraniaka, gdyż co do niego przychodzi, on już wszystkie argumenty wyczerpał, już nie ma jemu nic do powiedzenia. Nie wiadomo jemu, kto jego „tam” wstrzymuje „w tym”, bo p. Baraniak się robi ciągle czerwony, jak jego widzi – nie wie, co ma jemu odpowiedzieć, „normalnie dostaje wybuchów”. Żal jest jemu tego człowieka. Przypomniał także, że 2 miesiące temu „uchwaliliśmy pieniążki” na utwardzenie ścieżki rowerowej przez Krosno: jak szybko były pieniądze, jak szybko „firma się znalazła”, w ciągu półtora miesiąca, miesiąca „firma się znalazła”, ścieżka „się robi”. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy „ta” ścieżka do Dymaczewa też w takim szybkim tempie powstanie, czy jeszcze jakieś 2, 3 lata. Chciałby on wiedzieć, jak długo „ta” ścieżka do Dymaczewa Nowego, kiedy ona wreszcie powstanie.

Radna Barbara Czaińska poinformowała, że w 2002 roku została ona radną i wnioskowała, nie tylko ona sama, ale z innymi radnymi „z tego okręgu” – o ścieżkę. Tak więc sprawa „ciągnie się” od 2002 roku już: ścieżka właśnie Krosno – Drużyna. Jest to „stara” sprawa.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, że sprawa ścieżki rowerowej Krosno – podpisanie umowy przewidziane jest na 30 listopada. Jeżeli będą warunki właściwe pogodowe, będzie realizowana. Stwierdziła przy tym, że chciałaby się „trochę zatrzymać nad ścieżkami rowerowymi”. Kiedy przyszła ona na końcu 2000 roku – społeczeństwo powierzyło jej funkcję burmistrza, w zasadzie od początku stycznia 2003 roku, jeśli chodzi o wymiar roczny może się identyfikować „z tą” gminą jako burmistrz: żadnej ścieżki rowerowej nie było w Mosinie.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że w Pecnej była od krzyża do Hówca.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że „to” robiła Brodnica i to była od Pecnej do Hówca.

Radny Jerzy Falbierski poinformował, że „to robiliśmy my”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak powiadomiła, że wspólne koszty były z Brodnicą. Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że od Nowinek w stronę Pecnej „zrobiliśmy” jako pierwszą ścieżkę w 2003 roku, jako ścieżkę „Nowinka”. Powstały na terenie gminy: ścieżka rowerowa z Mosiny do Puszczykowa, po lewej stronie szosy rogalińskiej; ścieżka rowerowa „Rzeczypospolita” w stronę szpitala, w stronę Puszczykowa; między Krosinkiem, Dymaczewem Starym – w lesie, po prawej stronie, pasem przeciwpożarowym; ścieżka między Dymaczewem Starym a Dymaczewem Nowym: w zasadzie projekt jest na ukończeniu – „tam” jest potrzebna budowa mostku: „myśmy o tym mówili” na zebraniu w Dymaczewie Nowym – dokładnie mieszkańcy „z tym” zostali zapoznani. Powstały ścieżki rowerowe wzdłuż ul. Leszczyńskiej i wzdłuż ul. Śremskiej. W związku z tym prosi ona, aby nie przywoływać terminów „od kiedy państwo na co czekacie”, bo „w tym” względzie naprawdę dużo się dzieje, ale nie można wszystkiego zrobić od razu. „Te” ścieżki wykonywane technologią nie taką, która kończy się utwardzeniem, czy to kostką brukową, czy asfaltem, gdy „będziemy do tego przystępowali”, to „wykorzystamy to utwardzenie, które w tej chwili jest, tak jak to robimy w Krośnie, jak pan zauważył”. Utwardzenie, które wcześniej było „tam”, „tą” metodą budowana ścieżka, podbudowa, wypełnienie „tym takim jakby lżejszym materiałem”, jest wykorzystywane jako podbudowa. „Zmierzamy” do tego, aby albo na wierzch położyć kostkę albo położyć asfalt, ale naprawdę potrzeby „państwa” są bardzo duże. „Docenie” to, że od tego roku 2003 naprawę „realizujemy te ścieżki” – wszyscy nabrali apetytu, rzeczywiście „to” powiększa w znakomity sposób bezpieczeństwo przemieszczania się „naszych” rowerzystów, ale nie wszystko się uda od razu zrobić. „Panu” już raz powiedziała, że realizacja „tego” niebezpiecznego odcinka między Krosnem a Nowinkami, jeśli będą warunki pogodowe dobre w grudniu – będzie realizowana. Również „rozpoczęliśmy, jak państwo zauważyliście” budowę ścieżki rowerowej między Sasinowem a Rogalinkiem, więc naprawdę „rozejrzycie się państwo” po gminie – w tym względzie „robimy” bardzo dużo. Ile jest inwestycji, sami „wiecie”, bo często o tym „rozmawiamy”. „Pan dalej pytał o, pan Mikołajczak, no jest projektowana”, nie wiadomo jej, co „pan Boguś” powiedział, czy jest ukończony projekt, ale „tam” jeszcze „potrzebujemy” pieniądze, bo ona „pójdzie tam” przez rzeczkę, „że musimy mieć na mostek”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż niestety „te” ścieżki lokalizacje mają różne i różne są warunki. Pasy drogowe są, jakie są i akurat w „Dymaczewie” są problemy, żeby przeprowadzać, bo parametry drogi nie pozwalają i są problemy z uzgodnieniem z Wielkopolskim Zarządem Dróg Wojewódzkich i rzeczywiście ktoś może powiedzieć to samo, co z „tym” zjazdem. Dla „nas” jest obojętnie i „my byśmy” – prosi on, aby jemu wierzyć – na przykład „ten zjazd zrobili”, ale okazuje się, że „tam” mają być pewne szykany, gdyż Zarząd Dróg Wojewódzkich uważa, że „to” jest zjazd nielegalny. Są również problemy z uzgodnieniem, projekt został zrobiony, złożony i „zarząd dróg wielkopolskich” nie uzgadnia nam, ma jakieś uwagi, były „poprawy” i to wszystko powoduje, że „ta ścieżka dłużej trwa”. Natomiast jeżeli tak, jak w ul. Głównej, są parametry szerokie, jeżeli jest miejsce, to wtedy rzeczywiście jest kwestia tylko decyzji i „wtedy wykonanie”. „To” też trwa, bo „tych” środków „nie mamy” tyle, ile „byśmy chcieli”, ale przynajmniej tych technicznych nie ma problemów, a „to” są problemy natury technicznej i formalno-prawnej, co powoduje, że „tak trwa”. „Niech mi pan wierzy” – on już też, „do pana Bogusia”, też jest zły, bo słyszy, on „tu” wprawdzie jest stosunkowo krótko, ale jak słyszy, że „ta” ścieżka w kierunku Rogalinka, iż to ileś lat trwa, to już jego jasna – przeprosza on – „cholera bierze”. Taka jest sytuacja i okazuje się, że „tam” trzeba wykupić i to jest gmina Puszczykowo itd. On wie, że „państwo możecie powiedzieć”, że „to” bardzo długo trwa, ale robi się dużo. Są obiektywne problemy, z którymi okazuje się, że nie tak łatwo sobie poradzić.

Radny Stanisław Mikołajczak zapytał, czy „ta” ścieżka wreszcie powstanie, kiedy ona zostanie ukończona.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, że jeżeli „przewidzimy w budżecie też środki na tą ścieżkę”, bo ma „pan” wybudowaną, prosi ona, aby nie mówić, iż nic się nie dzieje, bo jest ścieżka między Krosinkiem a Dymaczewem Starym, „idziemy” w kierunku Dymaczewa Nowego, ale na to „musimy” i przewidzieć środki, wszystkie uzgodnienia muszą być dokonane.

Radny Stanisław Mikołajczak wyraził przekonanie, iż „te” odcinki nic nie dają, bo ścieżka „wychodzi” w takich miejscach, gdzie prosto pod samochody ludzie wyjeżdżają.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż „tak jest z tą drogą” – to jest wąska droga wojewódzka i „gdzieś ona musi wyjść”.

Radny Stanisław Mikołajczak stwierdził, że on jeszcze do „pana burmistrza” w sprawie „tego” nielegalnego wyjazdu. Dymaczewo bowiem istnieje 200 lat i ludzie „tym” wyjazdem wyjeżdżali i ktoś twierdzi, że „to” jest nielegalne. Zapytał przy tym, jak może być nielegalne.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, iż tak twierdzi Zarząd Dróg Wojewódzkich. On zna wiele wyjazdów zwyczajowych, których nikt nie kwestionuje, ale jeżeli „chcemy to zalegalizować”, okazuje się, że „musimy mieć” wszystkie zgody. „Te” skrzyżowania, ul. Lipowa, „tam z prawej strony były w Krosinku, koniec Krosinka robione”, to są skrzyżowania dróg „normalnych”, gdzie są domy itd., a „to” jest wyjazd, tak twierdzi Zarząd Dróg Wojewódzkich.

Radny Stanisław Mikołajczak zwrócił uwagę, iż powstawało nowe osiedle w Krosinku i wszystkie wyjazdy są nowo robione. Zapytał przy tym, czy „to” są prawidłowe wyjazdy.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że to są na ulicach, to nie jest taki wyjazd, jak jest „tu”, tylko „to” jest ulica. Jeżeli „byśmy chcieli”, na przykład „droga, ulica Szkolna”, która tworzy ulicę, ona wprawdzie – „jest tam ten asfalt”, „gdybyśmy tam chcieli wyremontować, to byśmy wyremontowali”, nie byłoby zgłoszenia, nie byłoby problemu, bo „tego” nikt nie kwestionuje.

Radny Stanisław Mikołajczak zwrócił uwagę, iż „to” jest też ulica Bajera, cały czas ciągnąca się, dochodząca do ulicy, do drogi wojewódzkiej.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, iż „ten” wyjazd, który był ustalony z p. Najderkiem, p. Najderek ustalał, nie wiadomo jemu, czy z „panem”, czy z „panem sołtysem”, z tego, co jemu przedstawił, „to” był wyjazd prostopadły, „troszeczkę dalej”. Taka jest odpowiedź z Wielkopolskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich. Jednak „przymierzamy się do tego, będziemy musieli zrobić dokumentację” i ma on nadzieję, że się uzgodni, tylko to powoduje, iż „tego nie zrobimy w takim systemie remontowym”, tylko musi „to” być inwestycja.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż problem pytania radnego Stanisława Mikołajczaka, zresztą od miesięcy, czy od lat, polega na tym i „tu” pozwala sobie on „państwu radnym” przypomnieć, że 2 lata temu „staraliśmy się”, aby w budżecie gminy w załączniku nr 6, w „słynnym” załączniku inwestycyjnym, każda inwestycja była wydzielona, tak w zakresie chodników, tak w zakresie przebudowy ulic, tak i w zakresie ścieżek rowerowych. Dlatego wtedy, gdy „tych” ścieżek np. jest 5, wtedy „widzimy”, jakie nakłady są przeznaczone w roku konkretnym budżetowym i „możemy spokojnie obserwować, jaka ścieżka”, a zresztą z drugiej strony trzeba powiedzieć jasno i wyraźnie radnym, „że w roku takim będzie realizowana ścieżka x, w roku kolejnym ścieżka y” i to dla radnych jest jasne. Radny potrzebuje „dowiedzenia się” w sposób jednoznaczny, kiedy „to” zadanie będzie realizowane. Jeżeli „tych” ścieżek w jednej pozycji budżetowej jest 5, to radni nie wiedzą, która ścieżka będzie ostatecznie realizowana. Chciałby się również odnieść do wypowiedzi „pani burmistrz”. Bardzo mocno „pani burmistrz” zaakcentowała, że w roku 2002 w styczniu, żadnej ścieżki rowerowej nie było. Dopiero „pani burmistrz” zaczęła ścieżki rowerowe budować. Popiera on radnego Sławomira Falbierskiego, że jedna ścieżka rowerowa, utwardzona była, została wykonana konkretnie w roku 1991, z inicjatywy „tego” samorządu

od ul. Głównej w Pecnej, połączenie było do chodnika w Ilówcu. Gmina Brodnica, gdyż część „tej” ścieżki rowerowej była na jej terenie, na zasadzie porozumienia uczestniczyła „w tej” inwestycji do granicy gminy Mosina z gminą Brodnica. Finansowała „to” Gmina Mosina, od granicy – Gmina Brodnica. Wyraził też przekonanie, iż każdy czas ma swoje priorytety. „Pani burmistrz” mówiąc, że nie było ścieżek, poza „tą” jedną, szkoda, iż nie dodała, oczywiście ma rację, tylko chce on oddać historii sprawiedliwość, że w roku 1990, „w momencie odrodzonego samorządu”, na terenie gminy Mosina, była 1/10 wodociągu, 1/10 gminy Mosina była zwodociągowania, a sieć kanalizacyjna była w 1%. Zasilanie energetyczne, a więc prąd, musiał zostać bardzo szybko zmodernizowany i zainwestowany, gdyż masowo powstawały prywatne zakłady produkcyjne i potrzebowały prąd. Chodziło o wybudowanie maksymalnej ilości stacji transformatorowych, aby można było normalnie funkcjonować. Dziś „nie mamy”, jak pod koniec lat 80., czy 70., tak zwanego 20 stopnia zasilania. Prosi on, aby oddać sprawiedliwość pewnym czasom, które miały inne wyzwania na tamte właśnie czasy.

Radny Marian Jabłoński wyraził przekonanie, iż nie nadużyje on „państwa” czasu i nie naruszy dyscypliny obrad, jeżeli w uzupełnieniu do swojego wystąpienia o sprawozdaniu z prac Komisji Rewizyjnej, doda, że również 19 listopada „komisja” obradowała na wspólnym posiedzeniu z „komisją zdrowia i komisją promocji” w sprawie przedłożonego projektu budżetu i głosami 2 „za” przy 1 „sprzeciwie” i 1 „wstrzymującym się”, pozytywnie zaopiniowała przedłożony projekt. Być może jego wypowiedzi nie będą w sobie zawierały pytania, ale myśli on, że będą skłaniały do pewnej refleksji, z której „te” pytania mogą się zrodzić. Kilkakrotnie zabierał on „w tej” sprawie głos i nie tylko on – w sprawie treści, sposobu redagowania, przedstawiania pewnych problemów w „Merkuriuszu Mosińskim”. Na jednej „z ostatnich komisji budżetu”, przewodniczący Jan Marciniak bardzo impulsywnie wypowiadał się w sprawie informacji w numerze październikowym „Merkuriusza” a propos „wyłożenia studium”. „Słowo ciałem się stało”, gdyż rzeczywiście „taki” komunikat się w „Merkuriuszu” pojawił.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, iż on już był zaplanowany.

Radny Marian Jabłoński oświadczył, że nie miał żadnych wątpliwości, iż „tak” było i że „tak” się stanie. „To” ogłoszenie jest takie „suche”, urzędowe, przez „panią” podpisane i ono zawiera te wszystkie elementy, które powinno zawierać. Powiadomił przy tym, że z wielką przyjemnością w listopadowym numerze w „Gazecie Mosińsko-Puszczykowskiej”, przeczytał krótki artykuł na temat „projektu studium w magistracie”. „Lekkie pióro” – „ta” krótka notatka jest napisana o bardzo skomplikowanej sprawie, a w bardzo przystępny sposób, która pozwala przeciętnemu obywatelowi zrozumieć, co to jest „studium”, bo pojawiają się „tam” słowa, że dokument „ten” zawiera informację o położeniu obszarów przeznaczonych pod zabudowę mieszkaniową, terenów inwestycyjnych, rekreacyjnych, nie jest prawem miejscowym. Dla przykładu – jeśli „w studium” teren zarezerwowano pod budownictwo mieszkaniowe, nie będą „tam” mogły powstawać firmy. Ponadto analizując „studium” nabywcy działek będą mogli od razu sprawdzić, czy np. w sąsiedztwie działki nie zaplanowano terenów pod autostradę, czy terenów przemysłowych. „To” doskonale ilustruje to, o co „nam” chodzi. On absolutnie nie ma do „pani” pretensji, ale ma pretensje do redaktora. Przykro jest jemu i „państwu” chyba też, że „mamy” kogoś, o którym jest ciągle głośno, kto na forum ogólnopolskim jest wyróżniany. Nie wiadomo jemu, co stoi na przeszkodzie, żeby z usług „takich” ludzi nie korzystać, żeby „o takich” i innych trudnych sprawach pisać „w tak” przystępny sposób. „Tu” nie ma żadnej propagandy, „tu” jest przekaz, ale jaki przekaz. „Gdybyśmy zrobili głosowanie”, to „byśmy na pewno głosowali za tym drugim”. Stwierdził też, że chyba już 3 raz zapyta – na początku tego roku został zlecony audyt w Zakładzie Usług Komunalnych. Sprawie Zakładu Usług Komunalnych w Mosinie było poświęcone spotkanie jednej z komisji. „Wiele rzeczy żeśmy się dowiedzieli”, pewne

decyzje zapadły, ale co dalej. „Ten” zakład popada w ruinę. Uważa on, że nie przejawia się żadnego zainteresowania, a co najgorsze i co najbardziej go irytuje i co dla niego jest niezrozumiałe, to realnej między „burmistrzem”, a Zakładem Usług Komunalnych. To jest nieporozumienie, przy czym on czegoś nie rozumie – „to burmistrz powołuje dyrektora”. Jak pracownicy mają wymagać, wymuszać „na dyrektorze” realizację zleceń. „Pan burmistrz” mówi, że „nie możemy się dogadać” z Zakładem Usług Komunalnych. Zapytał przy tym, kto jest dla kogo, kto nad kim sprawuje nadzór. On rozumie sprawę poruszoną przez radnego Kordiana Kleibra, sprawę środków itd., sprawę „tej jednej dziury” – bezsilność, bezradność, nie wiadomo jemu jakich słów użyć. Zwrócił się też o wyjaśnienie, czy „ten” dokument, „to” sprawozdanie z audytu jest dokumentem poufnym, tajnym, czy ono nie może być udostępnione, jakie zawiera treści, czy zawiera „rzeczy” kompromitujące – różne go myśli nachodzą. Chciałby on do sprawy wrócić, żeby sprawą Zakładu Usług Komunalnych się zająć „na poważnie”. On się w tej chwili wypowiada, ale z tego, co on wie i chyba nikt z radnych nie zaprzeczy, „to” jest odczucie wszystkich. „My byśmy chcieli w tej sprawie coś zrobić”, bo przecież jest „to” zakład budżetowy, który powinien świadczyć usługi na rzecz gminy, a ktoś, kto siedzi „z boku”, może stwierdzić, że „to” jest jakiś niezależny, samorządny itd., jak chce, to robi, jak nie, to nie i nic „nam” do niego. Stwierdził także, że powodem „tej” jego wypowiedzi, jest wypowiedź radnego Mariana Kunaja. On się z radnym Marianem Kunajem co do liczby wniosków zgadza – ma takie same odczucia. Trzeba się byłoby „nad tym” zastanowić i w procedurach budżetu ograniczyć, bo „my wybiegamy wiek do przodu”. Chce on jednak „panie radny Kunaj, panu powiedzieć”, że sformułowanie użyte przez „pana radnego” jest dla niego całkowicie uzasadnione. Dlaczego – i to między innymi za „pana” przyczyną – układ sił w radzie powoduje, że należy używać słów „przy dobrej woli pani burmistrz”, nie adresować do rady, tylko do „pani burmistrz”.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że na temat audytu – była ona przekonana, iż „pan” już jest w posiadaniu „tego” dokumentu. „Mamy jeden, to wobec tego skopiujemy” i prosi ona „panie burmistrzu”, aby przekazać. Sądziła ona, że zastępca burmistrza Ratajczak, który studiował „ten” audyt, przekazał „panu”.

Radny Marian Jabłoński oświadczył, iż nie chciałby być wyróżniony, ale będzie jemu bardzo przyjemnie i on się oczywiście podzieli.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, iż „przekażemy” do Biura Rady na ręce „pana przewodniczącego”.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż chciałby „pani burmistrz” przy okazji, jeżeli będzie „audyt”, ewentualnie to „pani” przemyślenia na temat „tego”, być może one będą wynikały z wniosków, bo to jego bardziej interesuje, co na tle ustaleń i wniosków wpływających z audytu, kierownictwo „urzędu”, burmistrz zamierza zrobić.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, iż niewątpliwie ma „pan” rację – „taka” sytuacja, jaka w tej chwili istnieje w Zakładzie Usług Komunalnych nie może być dalej. W okresie długotrwałej choroby poprzedniego „kierownika”, jej zastępca: p. Wroński pełnił funkcję „dyrektora” w pewnych godzinach i już zaczęła „ta” firma inaczej funkcjonować – prowadził określony rachunek ekonomiczny, rozliczał pracowników zadaniowo, nie godzinowo. Niestety „pan dyrektor”, ma „pan” rację, jakoś mało interesuje się wynikami ekonomicznymi i nie ma pomysłów na zmianę w zarządzaniu „tego” zakładu. Chce ona również powiedzieć, że nie ona „tego pana” powoływała, choć może odwołać – został powołany przez jej „zastępców”, kiedy nie pełniła ona funkcji. Na „to” musi być zgoda jeszcze „rady powiatu obornickiego”, bo „pan dyrektor” jest przewodniczącym rady powiatu i musi być zgoda radnych, chcąc odwołać „tego pana”. Teraz na temat publikacji w „Gazecie Mosińsko-Puszczykowskiej”, bo „lekką pan tu”, sugestie są interesujące, ale są przemieszane jakby dwie osoby, „dwie panie redaktor”. Pan odwoływał się do wypowiedzi „pana przewodniczącego” Jacka Szeszuły na temat p. Joanny Nowaczyk, która została wyróżniona,

została nominowana do nagrody „marszałka sejmku” i „to” był reportaż historyczny, zresztą specjalizuje się niejako „w takich” publikacjach i bardzo dobrze one jej wychodzą. „Ta” gazeta, to jest gazeta nie ta, w której pisze „pani Joanna”, tylko inna i notatka jest podpisana informacyjna na temat „studium”. Zapytała przy tym, czy może „pan” przeczytać przez kogo. Radny Marian Jabłoński poinformował, iż przez redaktora.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że przez redaktora, czyli p. Elżbietę Bylczyńską, „Sądziliśmy”, że informacja skierowana w „Merkuryszu” do „naszych” mieszkańców będzie czytelna i spowoduje określone zainteresowania. „Możemy powtórzyć ewentualnie”, jeszcze tak, jak „pan” sobie życzy, bardziej zbeletryzowaną informację do społeczeństwa.

Radny Marian Jabłoński wyraził przypuszczenie, iż „chyba chochlik spowodował”, że się „zapędził”, albo „pani” jego źle zrozumiała. On mówiąc o p. Nowaczyk, chciał pokazać ludzi, którzy mają doskonałe pióro, którzy powinni w takiej gazecie, jak „Merkuriusz” pisać, a nie pisać i wiele jest takich osób. Natomiast chciał on w ten sposób pokazać, jakim hermetycznym językiem jest pisany „Merkuriusz”. On się trochę zmienia, nie powie on. „Oczekujemy”, przy czym nie jest to jego oczekiwanie, tylko oczekiwanie mieszkańców, pisanie „takim prostym językiem” o trudnych sprawach. To nie jest dziennik urzędowy, to jest lokalna, gminna gazeta, która powinna docierać, uświadamiać, informować, ludzi – bardzo on o to prosiłby. Natomiast on nie apelował, bo tak to zaczął rozumieć, o odwołanie Dyrektora Zakładu Usług Komunalnych. Z tego, co jemu wiadomo, „słyszy, że pani mówi, że były rozmowy”, wydaje jemu się, iż jest właśnie brak komunikacji. Trzeba rozpocząć od, zresztą bardzo on przeprasza i prosi nie odbierać tego w tonie pouczeń, bo nie jest to jego zamiarem, ale chciałby, żeby zostały przed Zakładem Usług Komunalnych, przed „dyrektorem” określone, sprecyzowane oczekiwania i żeby z tych oczekiwań rozliczać. Muszą być również jakieś obustronne zobowiązania. Jemu tylko chodzi o to, żeby ten Zakład Usług Komunalnych na miarę możliwości gminy zaczął funkcjonować. Doskonałym przykładem jest sprawa „tych” równiarek. On bowiem słyszy od jednego z mieszkańców, który jest zadowolony „z tego” równiania, tylko mówi: „no tak, na drugi dzień popadało i cała robota na nic”. To zakrawa na marnotrawstwo. „Gdybyśmy mieli” własną równiarkę, „gdyby byli” na „nasze” usługi, można byłoby inaczej „to” zlecać. „Tu” jest przetarg, jest termin i „wychodzi, jak wychodzi”. Dlatego jeszcze raz chce on powtórzyć. Jego apel w sprawie Zakładu Usług Komunalnych nie jest apelem o zmianę kierownictwa, jest gorącą prośbą o nawiązanie rozmowy – trzeba „w tej” sprawie rozmawiać, trzeba poznać oczekiwania „drugiej strony”, ewentualnie wskazać na to, co należy usunąć. On wcale nie twierdzi, że „tam” nie ma żadnych wad, ale trzeba rozmawiać, „ta rozmowa na komisji” była próbą. Wszyscy o to zaapelowali i on nie chciałby, żeby się „na tej” dyskusji skończyło, bo nie o to „nam” przecież chodzi.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła wyraził przekonanie, że jest nieelegancko, wręcz nieetycznie wystawiać cenzurę człowiekowi, który nie może nic powiedzieć o sobie. W jego przekonaniu brak właściwego parku maszynowego, a działanie za pomocą łopaty i szypy – to nie to.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że jemu też byłoby niezręcznie się wypowiadać szerzej na temat „dyrektora” bez jego obecności, bo rzeczywiście jest to trochę nieelegancko i zgadza się. Dlatego nie będzie szerzej mówił, chociaż mógłby powiedzieć, na przykład: rozmowy – było kilka rozmów i „my wszystko”. „Pan dyrektor” może i się stara, jest zawsze miły, ale rozmów „było wielokrotnie”. On powiedział, że jak jest zlecenie, którego nie jest w stanie wykonać „w rozsądnym” terminie, to musi jednoznacznie powiedzieć: „ja tego nie zrobię” albo wziąć podwykonawcę i to było wielokrotnie mówione, ale „tak” się nie dzieje. „My też w dobrej wierze”, bo także są zarzuty, iż „to” jest „nasz zakład” i że „my odbieramy” pracę. Na pewno „ci” ludzie, którzy „tam” pracują, chcą pracować itd. Myśli on, że powinno być, między innymi odnośnie jeszcze „tego” audytu,

to jednym z wniosków, który był poruszany, to „powiedziano”, iż mniej istotna jest forma organizacyjna zakładu, jak bardziej istotny jest sam sposób zarządzania – tak przynajmniej, takie są sugestie, że jakby „ten” sposób zarządzania jest bardziej kluczowy, bardziej wpływa niż sama forma: czy to będzie spółka, czy to będzie zakład budżetowy. Jego zdaniem można byłoby się z tym zgodzić. Rzeczywiście sposób, bo on rozmawia „z tymi” firmami, które „tutaj u nas” wygrały przetargi, to „oni” ludziom płacą rzeczywiście za zadania i „on” mówi, że „ten” człowiek ma „tam ileś groszy za metr”, czyli ma udział „w tym powiedzmy przetargu” i „on” jest ewidentnie zainteresowany wykonaniem, gdyż jak nie wykona, to nie zarobi – „tu jest na godzinę”. Myśli on, że należałoby coś takiego wprowadzić i „myśmy mówili”. Był okres, że on powiedział p. Najderkowi, ponieważ do niego dochodziły „słuchy”, iż równiarka, „maszyna chodzi”, a „pracownicy” nie pracują, „pracownicy” piją kawę, „różne rzeczy” – takie były „słuchy”. On powiedział do p. Najderka – „proszę skontrolować” i pamięta on – to było jeszcze w zeszłym roku i p. Najderek, był taki okres – nie wiadomo jemu: 2 miesiące – kontrolował. Rzeczywiście, jak rozmawiał on z p. Najderkiem: co pojechał, to „oni” akurat mają przerwę obiadową. Później rozmawiał z „dyrektorem”, który powiedział: „co on ma zrobić”. On powiedział – prosty sposób: zarządzić śniadanie o konkretnej godzinie i to nawet „pracownik” niech sobie wybierze – wtedy nie ma dyskusji, jeżeli nie chodzi o podejście „aptekarskie”, „że ktoś się o 5 minut przedłuży”, ale jeżeli „on takie zarządzenie wprowadzi”, a dwie godziny potem „on pije” – to jest coś nieprawidłowe. Są metody, nie chce on, czuje się niezręcznie, bo nie ma „pana dyrektora”, ale do niego ludzie „takie rzeczy przychodzili, opowiadali”, iż słyszał taką opowieść: „ktoś tam mówił konkretnego dnia, to już było dość dawno, że był jakiś dzień, że rzeczywiście na początku przyjechali, zaczęło padać – to się schowali, później kawę pili, tak, że był jakiś dzień, że w ogóle nic nie zrobili”. Był jeden taki przykład, pamięta on „tę” rozmowę – przyszedł, mieszkaniec to jemu opowiadał. Ludzie mogą różne rzeczy mówić, on „tych” ludzi „nie schwytał”, ale jeżeli podobne głosy się powtarzają, to znaczy, że coś jest nie tak. Jest „to nasz zakład”, ale generalnie „ten zakład” jest droższy, bo ceny, które „my płacimy”, w większości wypadków jest droższy, także to nie jest „tak”, co nie znaczy, bo on też uważa, że nie musi być najtańszy, chociaż powinien „jakiś tam” średni poziom cen rynkowych reprezentować – nie powinien być znacznie droższy, ale „tak to często bywa”. To jest bardzo trudny problem.

Sołtys Sołectwa Radzewice Aleksandra Kołutkiewicz stwierdziła, że chciała zabrać głos. Prosi ona, aby nie odbierać tego absolutnie jako złośliwość, gdyż „cieszymy się bardzo” – jest robiony „u nas” chodnik, ale „ten” chodnik ma tyle protestów, na które chciała „państwa” uczulić. Zapytała przy tym, czy ktoś z Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa przejechałby się zobaczyć projekt „tego” chodnika, czy „ci” mieszkańcy mają rację. „Ten” projekt – część zakwestionowana, „tej” części „nie robimy”. „Tu” jest szosa, „tam” jest część na chodnik, „taka wąska” jest miejsce, musiałyby być inaczej zrobione i jeszcze drzewa wycięte i „w tej” części jest prywatne, ale „tam”, gdzie „robimy” i jeszcze „dolewa oliwy do ognia” wykonawca, który mówi, że jak w Polsce robi, to jeszcze „takiego” miejsca nie było. Na pytanie, co „pani” powie na temat „tego” chodnika – ona powiedziała, że rzeczywiście nie podoba jej się, ale będzie na sesji Rady Miejskiej w Mosinie i powie o tym. Teraz 20 cm od płotu „idzie” chodnik, stąd do osi ulicy jest około 6 m. „W tym” chodniku są wszystkie media, wszystkie studzienki, wszystkie telefony, uzbrojenie pod chodnikiem. Teraz jej jeszcze mówią, że szosa jest wyższa i jak będą opady, to woda będzie stała na chodniku, będzie „im” zalewała posesje, bo jest co najmniej pół metra różnicy. On jest przed samym płotem i teraz ludzie mówią, że jak wyjeżdżają ze swojej posesji, to nie widzą nic i od razu jest chodnik, chociaż w małych miejscowościach „tak” jest, ale gdyby ktoś się znajdował „na tym” chodniku albo dziecko, to go przejadą. To jest jedna sprawa. Zwróciła się też o wyjaśnienie, czy będą przepływy robione, bo jak „chcieliśmy stawiać”

przystanek – wiatę, to był „taki rowek”. Ludzie blokowali „nam” cały rok, że muszą być kręgi, bo nie wyrażają zgody. Zadzwoiła ona do p. Piotrowskiej i dowiedziała się, że „oni będą utwardzali” wyjazdy na drogę. Zauważyła przy tym, że w wielu miejscowościach, robią przepusty i regulują drogę. Ona nie apeluje o nic, bo chodnik jest już robiony, ale gdyby ktoś się zapoznał ze sprawą, z projektem „tego” chodnika, żeby nie było „takiej” mowy: czy „ci” ludzie już są pomyleni, czy oni nie wiedzą, co chcą, bo jest chodnik. Każdego dnia „przychodzą” do niej: rzeczywiście chodnik powinien być inaczej usytuowany, ale jest tak, jak jest i nie wiadomo jej, czy prawidłowo. Dlatego bardzo ona „państwa” prosiłaby – „komisję”, choć być może nie będzie zainteresowania.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że chciał powiedzieć ogólnie na temat chodników. Przede wszystkim nie zgadza się on „z tymi” zarzutami. Jak się projektuje, zawsze rozwiązań może być kilka, zdania mogą być podzielone. Generalnie jest zasada, że chodnik, jeżeli jest szerokie pobocze, nie powinien być przy krawędzi jezdni – powinien być odsunięty. Z tego, co on słyszy, to jest „to” słusznie, tym bardziej, że „tam” są „te” rowy. Odnośnie przepustów – dokumentacja była uzgadniana, ma wszystkie pozwolenia, robił „to” fachowiec i jeżeli rowy nie mają odpływów, to się je robi szersze i one działają na zasadzie zbiornika ewaporacyjnego – woda jest zbierana i częściowo wsiąka, częściowo odparuje. Jest w wielu miejscach tak, gdzie nie ma odpływu i wtedy „te” przepusty niewiele dają – może trochę zwiększą pojemność, ale też są kosztowne itd. i wtedy się odstepuje od przepustów. To nie jest „tak”. Jeżeli rów jest długi i gdzieś tam „te” wodę jest w stanie odprowadzić, to bezwzględnie „te” przepusty powinny być, ale jeżeli rów jest tylko zbiornikiem ewaporacyjnym na zasadzie wsiąkania i odparowania, bo w wielu miejscach „tak” jest, „to wtedy się nie robi”. Myśli on, że „tu taka sytuacja jest”, bo dokumentacja była robiona przez fachowca, osobę posiadającą uprawnienia i była uzgadniana z zarządcą drogi. Nie wyobraża on sobie, żeby zarządca stwierdził, że „tak, bo na pewno by zrobił”. Zawsze jest tak, bo wszystko można skrytykować i rzeczywiście, gdyż rozwiązań może być parę, wszystko można skrytykować, ale „my zlecamy to firmom”, które wykazują się jakimś projektowym, jakimś doświadczeniem. To nie jest tak, że młody projektant przychodzi i „robi z marszu”, tylko firmy mające jakieś doświadczenie, „ta” dokumentacja jest uzgadniana itd. Nie wiadomo jemu, bo błędy się zdarzają. On się „temu” przyjrzy, ale to też nie może być tak, że „będziemy się za każdym razem, my możemy wnioski przyjąć od mieszkańców”, ale to fachowiec „musi robić rozwiązania”, gdyż wbrew pozorom, przynajmniej z jego doświadczeń wynika, iż właściciele posesji patrzą zupełnie tylko pod kątem własnego interesu, a nie patrzą „na to” całościowo, już nie mówiąc, że często niezgodnie z przepisami i „my nie możemy robić pod dyktando mieszkańców”.

Radna Maria Krause stwierdziła, że chciała spytać „panią sołtys”, czy o swoich niepokojach informowała burmistrza gminy, odpowiednie służby gminy, bo myśli ona, iż jest to miejsce, w którym przede wszystkim i od razu powinna zgłaszać swoje uwagi. Poza tym wiadomo jej, że „pani sołtys” zawsze starała się uczestniczyć w pracach projektowych, w związku z czym dziwi się ona, iż mówi „o tych” sprawach dopiero w tej chwili, kiedy już jest projekt, kiedy są uzgodnienia, kiedy jest pozwolenie na budowę itd. Ponadto wydaje się jej, że tak, jak zasugerowała „pani sołtys”, żeby może „komisja się przejechała, sprawdziła, zobaczyła itd.” – „w takich” sprawach, technicznych, jeżeli chodzi o sprawy techniczne itd., to „te” sprawy powinni nadzorować ludzie odpowiedzialni, fachowcy, a nie komisja rady gminy, bo co z tego, iż „komisja pojedzie, zobaczy to, czy tamto”. Jej zdaniem powinni przede wszystkim „to” robić fachowcy.

Sołtys Sołectwa Radzewice Aleksandra Kołutkiewicz zwróciła uwagę, że nikt jej nie informował, jak projekt jest robiony. Informowała ona wielokrotnie „panią burmistrz”, rozmawiała „z panią Magdą” też, pokazywała, rozmawiała na zebraniu z zastępcą burmistrza Sławomirem Ratajczakiem. Zapewniła przy tym, że ona nie neguje, nie kwestionuje, tylko

ponieważ są „takie odgłosy” – chciała tylko przedstawić. Nie chce ona, aby ktokolwiek miał do niej jakieś zastrzeżenia. Chciała jedynie odzwierciedlić „te” głosy, które ciągle do niej „tutaj” apelują i nie chciała, żeby „państwo” źle odebrali.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że czegoś nie rozumie, gdyż z projektem chodnika, osobiście z zastępcą burmistrza Sławomirem Ratajczakiem „byliśmy na zebraniu”, kiedy „dyskutowaliśmy o wiatach”. Byli mieszkańcy i szczegółowo oglądali projekt, szczegółowo interesowali się wjazdami, wyjazdami, usytuowaniem „tego” chodnika. Część, która nie jest realizowana, „pani tutaj” mówi, że „tam” były jakieś niezgodności, trzeba było „z tego” zrezygnować – tylko i wyłącznie nie jest realizowana z powodu oporu mieszkańców, który dotyczył wycinki trzech drzew – tylko z tego powodu. Żadnych innych zastrzeżeń do projektu, do usytuowania chodnika nie było. „Mielicie państwo uwagi”, dlaczego „po tej” stronie jezdnii jest realizowany. „Jesteście wsią ulicówką” i w przyszłości i tak będzie musiał stać chodnik „z drugiej strony”. Projektant zdecydował, że „tu” będzie mniej kolizji – po tej stronie, gdzie „budujemy”. Tak więc pierwsza część jest tylko niezbudowana z powodu drzew, a z projektem osobiście „byliśmy z burmistrzem” na zebraniu wiejskim i ludzie mieli możliwość go obejrzeć i zająć stanowisko.

Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, że się zgadza ze swoją „koleżanką przedmówczynią”, co do sprawy „w terenie komisji”. Natomiast nic nie zaszkodzi, aby „ta komisja” się zapoznała – myśli ona, że jest to „bezpieczeństwa” – z faktem zaistniałym, „żebyśmy” ostrożnie „podchodzili do inwestycji”. Przypomina ona, że „nasz” klub „Praworządna Gmina” zwracał uwagę, ponieważ już przyjmując środki finansowe „na to” zadanie, była sytuacja, gdzie część mieszkańców i cieszy się, iż „pani burmistrz” przedstawiła, bo myśli, że jej wypowiedź będzie krótsza, iż rzeczywiście z troską „państwo podchodzie” do tematu, gdyż „wtedy” już był sygnał, że „w tej” miejscowości mieszkańcy nie zgadzają się z projektem. Miło było jej usłyszeć, że „państwo byliście w terenie”, mieszkańców „informowaliście” i „próbowaliście państwo rozwiązać ten problem”.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że nie było problemu – było zadowolenie, iż będzie chodnik.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że ponieważ on w tej sprawie „maczał palce”, jest zobowiązany zabrać głos. Przypomniał przy tym, że swego czasu wpłynął protest mieszkańców Radzewic, w którym „ta” sytuacja była przedstawiona. Rozmawiał on z „panią sołtys”, nawet na własną rękę przeprowadził wizję lokalną, ale nie miał przy sobie aktualnego planu i nieco się pogubił, ale rozmawiał „w tej sprawie” z p. Piotrowską, która powiedziała właśnie na temat „tego” niepokoju. Pani Piotrowska powiedziała jemu, że ponieważ „tam” od razu i tak „wszystkiego nie zrobimy, wybraliśmy ten teren”, który nie jest przez nikogo kwestionowany. Uznał on wobec tego, że do sprawy i chyba powiedziała – nie chce już w tej chwili stawiać tego jako pewnik, iż „reszta” zostanie przeanalizowana. W związku z tym wyraził przypuszczenie, że chyba „tu” znowu są jakieś zaburzenia w komunikacji, bo „wszyscy o tym wiemy i chyba o to chodzi”, ale on odebrał to, iż sprawa póki co, powstanie chodnik w miejscu niekwestionowanym i aprobowanym, a następnie sprawa zostanie przedyskutowana ponownie, być może przeprojektowana, wychodząc, czy uwzględniając postulaty mieszkańców.

Sołtys Sołectwa Radzewice Aleksandra Kołutkiewicz wyraziła przekonanie, że nie ma co ciągnąć tego tematu. Naprawdę jeżeli ktoś chce, to niech zobaczy „to”, bo inaczej wygląda na rysunku, inaczej wygląda w terenie. Stwierdziła przy tym, że niepotrzebnie się angażowała, ale wiadomo jej, iż ma rację, gdyż ma dziesiątki telefonów codziennie.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła zapewnił, że „to nie tak” – jest to normalna rozmowa i prosi on, aby „tego” nie odbierać tak bardzo osobiście, iż „coś przeciwko pani sołtys” – nie: „tu” są rozważane aspekty sprawy.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, że odnośnie „tej” realizacji, gdzie są drzewa – faktycznie jest tak, jak radny Marian Jabłoński mówi: „w drugiej części będzie ten chodnik realizowany”, a potem się jeszcze na zebraniu okazało, iż ludzie, którzy podpisali protest dotyczący wycinki „tych” drzew, w ogóle „tam” nie mieszkają i nie uczestniczyli w zebraniu, nawet nie byli zainteresowani.

Radny Leszek Dymalski stwierdził, iż on odbiera w ten sposób, że „powiedzmy”, iż popełniono jakiś błąd i należałoby wstrzymać prace.

Sołtys Sołectwa Radzewice Aleksandra Kołutkiewicz zaprzeczyła.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zapytał: „przepraszam panie radny, pan rozmawia, czy pan nam mówi, jak to właściwie wygląda”.

Radny Ryszard Rybicki stwierdził, że „my nic nie słyszymy”.

Radny Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „pani” przyszła, poruszyła temat i wyszła – on nie rozumie tego.

Radny Leszek Dymalski oświadczył, że zobowiązuje się, iż niezwłocznie zapozna się „z tym” miejscem w Radzewicach i na prośbę „pana przewodniczącego” – teraz mówi do niego.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła zapewnił, że zawsze „pana, panie radny” szanował jako wybitnego dżentelmena.

Radny Waldemar Waligórski stwierdził, że on już nie zada pytania, bo nie ma komu go zadać. Jemu nie wiadomo, o co „pani radnej” chodzi, może sprecyzowałyby, czy przyjazd komisji, albo „pani sołtys”, bo on nie wie o co chodziło „pani sołtys”. Zadaje on pytanie, o co chodziło „pani sołtys Radzewic”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że wszystko jest jawne i „państwo macie prawo o każdej inwestycji wiedzieć” – „tu” nie ulega wątpliwości, tylko „żebyśmy nie popadali w paranoję”. Nie wyobraża on sobie, że każdą dokumentację „będziemy z komisjami uzgadniać”, bo przy „tej” ilości inwestycji, zamiast w rok, to będzie potrzeba 5 lat, chyba, iż o to chodzi.

Radny Leszek Dymalski stwierdził, że ma pytanie odnośnie „tych” wiat przy ul. Dworcowej, czy one się pojawią, jeżeli tak, to on prosiłby w jak najkrótszym czasie, ponieważ okres jest taki, iż pasażerowie codziennie mokną, gdyż są częste opady. Zwrócił się też o wyjaśnienie, na jakim etapie jest budowa „tego” parkingu, czy placu do zatrzymywania się pojazdów przy dworcu PKP.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że wiaty się pojawią – muszą to być nowe wiaty, bo w tej chwili te, które były, byłyby jakimś „zaburzeniem estetycznym”. „Jesteśmy w trakcie” organizowania zakupu wiat. Jeśli chodzi o parking, który „mamy” przy PKP – „jesteśmy w trakcie dopinania dokumentacji”.

Radny Stanisław Mikołajczak stwierdził, że miałby taki może wniosek, może zapytanie, bo dużo z rowerzystami jadącymi „z rynku” w stronę Krosna, w stronę ul. Strzeleckiej, z paroma rowerzystami rozmawiał i oni mówią, iż jadąc „z rynku”, np. „tą” ulicą Kolejową, dojeżdżają do ulicy Leszczyńskiej. Tam trzeba się zatrzymać, bo są samochody i żeby „tam” ruszyć i wjechać na ścieżkę, muszą zeskakiwać z roweru, gdyż jest „taki wysoki krawężnik” – 30 cm, żeby na „tę” ścieżkę się dostać i jechać – przykładowo – do ul. Leszczyńskiej, przez las, czy w stronę Krosna. Już parę osób jemu mówiło, czy nie można byłoby „tego” krawężnika obniżyć.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że na przejściu dla pieszych konkretnie – jest „taki” wysoki.

Radna Wiesława Mania poinformowała, że ona już dwukrotnie składała wniosek właśnie o obniżenie „tego” zjazdu” i przykrością stwierdza, iż niestety negatywna była odpowiedź ze względu na to, że za szybko może rowerzysta wtargnąć na jezdnię. „Tam” nie tylko rowerzyści, również chodziło jej o osoby niepełnosprawne, które korzystają „z tego”

i cieszy się, że ktoś jeszcze podnosi „ten” problem, gdyż uważa ona, iż jest „to” sprawa bardzo pilna.

Radna Danuta Białas powiadomiła, że jako rowerzystka jeżdżąca również zgłaszała „ten” problem i p. Baraniak odpowiedział, iż „tak” musi być chyba właśnie ze względu na bezpieczeństwo, „żebyśmy nie wjeżdżali”, ale jest to naprawdę uciążliwe.

Radny Ryszard Rybicki stwierdził, że wydaje się jemu, iż rowerzysta przez przejście dla pieszych nie może przejeżdżać. Musi zejść z roweru i go przeprowadzić – takie są przepisy drogowe.

Radna Danuta Białas wyraziła przekonanie, że „pan” nie rozumie. Wyjeżdża ona z ul. Kolejowej i skręca w ul. Leszczyńską – w stronę Krosna i żeby nie jechać ulicą, musi zejść z roweru i wprowadzić na ścieżkę rowerową. Nie może wjechać na ścieżkę rowerową – na ulicy musi zejść z roweru i wprowadzić na ścieżkę rowerową.

Radny Ryszard Rybicki wyraził przypuszczenie, że jednak bezpieczniej chyba jest przejść przez przejście dla pieszych i sobie tam dalej...

Radna Wiesława Mania stwierdziła, że ona jednak będzie podtrzymywała „te” wnioski, może jak wszyscy „złożymy, to będziemy mieli większą siłę”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że „rozmawialiśmy z drogowcami” i rzeczywiście „drogowcy” twierdzą, iż „tak” jest prawidłowo, że „tak” – to rowerzysta jedzie i dojdzie do wypadku, już nie mówiąc, iż „to” jest droga powiatowa i trzeba byłoby uzgadniać itd., ale też „taką” odpowiedź „żeśmy dostali”, że „tak” ma być. On nie jest „drogowcem”, ale „twierdzą”, pewne szykany niekiedy, bo tak to „drogowcy” fachowo nazywają, są wprowadzane celowo dla zapewnienia bezpieczeństwa, żeby „ten” rowerzysta „zahamował, zszedł, przeprowadził i dalej prowadził”, także jest „to” celowe działanie. Tak przynajmniej jemu „drogowcy” tłumaczyli.

Radny Waldemar Waligórski stwierdził, że ma pytanie i chodzi jemu o uszczegółowienie, bo „na samym początku” radny Jan Marciniak cytując, czy powołując się na artykuł z „Głosu” w sprawie podziału środków wieloletnich z Powiatu Poznańskiego – stwierdził, że na 2010 rok „w tej podziałce tam jest” około dwóch milionów złotych. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy „pan tę kwotę zaokrąglił”, czy „ta” kwota jest podana w gazecie. Z tego bowiem, co jemu wiadomo, to na 2010 rok – on „w rozkładce powiatu” ma gdzieś w granicach milion dwieście – to jest „góra”. Chciałby się dowiedzieć, czy jest w gazecie opublikowana „ta” kwota, czy to „pana” domysł „taki dwumilionowy”.

Radny Jan Marciniak powiadomił, że w gazecie – może on „udostępnić panu ten artykuł”. Kwoty nie ma, natomiast być może, że się on pomylił. On użył kwoty: „dwa miliony”, ale mówił, że około – przypomina on sobie „naszą deliberację na komisji” i może się pomylił o znaczną nawet kwotę, jeśli „pan” ma dokument. Zapewnił przy tym, że on z nim nie polemizuje, tylko ten milion dwieście tysięcy złotych – to pamięta, iż miał być przeznaczony na drogę Sasinowo – Wiórek, natomiast „państwo”, burmistrz, również „pan w tym uczestniczył, zaproponowaliście powiatowi”, że bardziej zasadne byłoby wyremontowanie ul. Gromadzkiej, co znalazło poparcie „komisji”, jak i rady.

Radny Waldemar Waligórski stwierdził, że jeśli on pamięta, to burmistrz użył takiego stwierdzenia, iż jest milion dwieście w budżecie na 2010 rok.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że „tutaj” nie ma żadnych kwot, jest relacja z pewnych realizowanych inwestycji powiatowych i jest „taka tabeleczka” do remontów w roku 2010 – w dzisiejszej gazecie. Być może przeholował on, być może nie dosłyszał „wówczas tej kwoty”.

Radny Waldemar Waligórski stwierdził, że tego, co jemu wiadomo, to „pan burmistrz” mówił o kwocie „ale między 600”, chcąc przeznaczyć na „tę” budowę.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że chciał wesprzeć wniosek radnego Stanisława Mikołajczaka, także radnej Wiesławy Mani. „Jesteśmy” kierowcami, „znamy troszeczkę”

Kodeks ruchu drogowego, „znamy” ul. Kolejową dochodzącą do ul. Leszczyńskiej. Jest „tam” znak, jak on pamięta, albo „stopu”, albo znak „podporządkowania” – „stop”. Jeżeli dojeżdża „tam” rowerzysta, to staje. Każdy może „znaki drogowe łamać” i przepisy drogowe „łamać” – to każdy może. Natomiast „on” jest obowiązany stanąć, jeżeli będzie miał „ten” krawężnik obniżony, to w sposób, chyba jakiś odpowiedzialny – przejedzie. To, że będą także rowerzyści nieodpowiedzialni – motocykliści, właściciele samochodów i „my” również – ludzie postępują nieraz nieracjonalnie. Tak więc argumentacja, że „on” szybko przejedzie z ul. Kolejowej na ścieżkę rowerową na ul. Leszczyńską, to można powiedzieć, iż przejedzie osoba, która generalnie łamie przepisy.

14. Zakończenie sesji.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, że było tylko 14 punktów, ale „poruszyliśmy” wiele tematów. Z tego, co on obserwował, to ma wniosek, że brakuje „nam” wymiany informacji. Sądzi jednak, że może „zrobiliśmy jakiś mały krok do przodu”. Następnie podziękował wszystkim za pracę i zakończył LII sesję Rady Miejskiej w Mosinie o godz. 21.05.

Protokołował

Piotr Sokołowski

Przewodniczył

Jacek Szeszuła

**Radna nadzorująca
sporządzenie protokołu**

Wiesława Mania

Lista załączników

1. Uchwała nr LII/365/09.
2. Uchwała nr LII/366/09.
3. Uchwała nr LII/367/09 wraz z listą radnych z głosowania imiennego nad projektem uchwały w powyższej sprawie.
4. Uchwała nr LII/368/09 wraz z listą radnych z głosowania imiennego nad projektem uchwały w powyższej sprawie.
5. Uchwała nr LII/369/09.
6. Lista obecności radnych.
7. Lista zaproszonych gości.